Nr. 287 (1759). Warszawa, Piątek 20 Października 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 2600.—
bez odnoszenia	„ 2300.—
na prowincji miesiecz.	„ 2600.—
Zagranicą	„ 4000.—



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **100** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Głosujcie na 2.

Przyczynek do swojskiego faszyzmu.

Tajna bojówka „chjeńska".

Dla każdego, kto zna narodową demokrację, nie mogło być wątpliwości, że zachwyty prasy „chjeńskiej" nad faszyzmem włoskim nie są czysto-teoretycznej natury. Jasnem było, że „Chjena" faszystowskie metody podaje jako wzór do naśladowania, jako przykład i zachętę dla faszystów swojskiego chowu. Co więcej — łatwo się było domyśleć, że wysławianie faszyzmu w prasie „chjeńskiej" to tylko odgłos podziemnej roboty, którą „Chjena" prowadzi w czeluściach spiskowych. Właściwie nie trzeba było faszyzmu włoskiego, aby narodowa demokracja nauczyła się tworzyć bojówki reakcyjne. P. P. S. w okresie rewolucyjnym r. 1905 i następnych utworzyła organizacje bojową do walki z caratem i najazdem. Narodowa demokracja w tym samym czasie, ofiarowując caratowi swą pomoc do walki z „anarchją". tworzyła bojówki dla łamania strajków, tępienia socjalistów i t. p. „narodowych" zadań. Niedarmo ówczesny organ Nar. Dem. „Gazeta Polska" pisała w Nr. 102 z 16-go kwietnia 1907 r. z powodu walk bratobójczych w Łodzi: „Kierownicy obozu narodowego nie mogą iść przeciw woli podnieconego i oburzonego na socjalistów ogółu. Byłoby to bezcelowe. ponieważ akcja pojednawcza nie ma żadnych widoków. Tu jedni lub drudzy muszą zwyciężyć i narzucić pokonanym swoja wole. W Łodzi niema miejsca na sielankę zgodnego współżycia. niema właściwie miejsca na stronnictwa, tam jest walka instynktu narodowego z anarchją rewolucyjną i ta walka, odraczana dotychczas, musi być wreszcie stoczona. W warunkach zaś istniejących niepodobna się łudzić, żeby przybrać mogła inne formy, niż te. w jakich sie toczy".

Tak więc już w r. 1907 „Chjena" miała zupełnie wykończoną teorję faszystowską. Jej „instynkt narodowy" szedł wtedy po jednej drodze i ręka w reke z „instynktami" Skałłonów i Kaznakowów. Jeżeli kto był pierwowzorem dla „Chjeny" — to rosyjska „czarna secina". Nar. demokracja odnawia więc tylko dawne wspomnienia. A faszyzm imponuje jej tylko rozmiarami i powodzeniem swojem. Jakżeby „Chjena" pragnęła przenieść na nasz grunt włoskie stosunki i wyładować swój „instynkt narodowy" w epopei gwałtu. bezprawia, buntu przeciwko Państwa à la Mussolini.

„Chjena" właśnie dlatego tak wściekle i zaciekle walczyła o Rząd Korfantego, że widziała w nim słusznie Rząd faszystowskich metod. „ulegalizowanie" rozboju przeciwsocjalistycznego i przeciwludowcowego. Nie udało się z Rządem — więc w podziemiach knuje się spiski. tworzy się ściśle zakonspirowane bojówki z dalekosiężnemi planami.

Bojówka Korfantego odznaczyła się, jak wiadomo, na Górnym Śląsku. Ale ta robota odbywa się wszędzie, w całem Państwie. Na czele tej roboty stoją „poważni działacze" „chjeńscy", ale jako narzędzi używa się przeważnie wykolejeńców wszelkiego rodzaju, ludzi zdemoralizowanych, chętnych do takiej, dobrze opłacanej „roboty". Jak wiadomo, Korfanty rozbił Związek b. powstańców górnośląskich — i z części tych b. powstańców, oraz rzekomych powstańców utworzył swoją gwardję przyboczną, którą rozsyła po całym kraju. Patronują tej robocie niektórzy **b. generałowie**, znani ze swoich reakcyjnych przekonań, oraz niektórzy **wyżsi urzędnicy** policyjni.

I tu nie chodzi tylko o wybory. Coraz głośniej o tem, że „Chjena" „coś szykuje" celem zapobieżenia ewentualnemu wyborowi Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej. W każdym razie tajne bojówki — w ścisłym zwiazku z agitacją „chjeńską" w wojsku — maja być stałą i nieodłączną częścią polityki endeckiej.

Leży przed nami ciekawy dokument, uchylający nieco zasłone z tej roboty. Podajemy go w całości, zachowując błędy gramatyczne i stylistyczne oryginału. Błędy te świadczyłyby o jego górnośląskiem pochodzeniu.

REGULAMIN.

1. Nazwa organizacji — Polska Organizacja Obrony Kraju.

a) Terenem działalności P. O. O. K. są ziemie Rzplitej Polskiej.

b) Jeżeli tego wymaga P. O. O. K. może działalność przerzucać nawet poza granice Rzplitej Polskiej.

2. Zadania organizacji są następujące:

a) Zakładać sekcje poszczególne, jak sekcja propagandy, obudzenia i hartowania ducha narodowego.

b) Sekcja podniesienia tężyzny fizycznej przez akcję sportową i gimnastyczna.

c) Sekcja polityczna, a to celem zwalczania niepożądanych żywiołów, działających na szkodę i zgubę Rzplitej Polskiej.

d) Organizować lotne oddziały i przeciwstawiać jawnej czy też krecïej robocie przeciw sile i całości Ojczyzny.

e) Sekcja dochodowa musi wykorzystać pieniężnie każde zebranie, odczyty publiczne, dyskusje na wszelkie tematy, kursy, przedstawienia, wystawy, ziazdy, pochody związane z działalnością P. O. O. K.

3. Zakładać czytelnie publiczne.

a) Wydawać książki, czasopisma i pisma ulotne.

b) Organizować wywiady i zapoznawać życie innych organizacji.

4. Członkowie Polskiej Organizacji Obrony Kraju i ich prawa, oraz obowiazki.

a) Organizacja P. O. O. K. składa się z członków rzeczywistych i sympatyków.

5. Każdy osobnik, który pragnie być zaliczonym w poczet członków organizacji P. O. O. K. musi bezwzględnie wypełnić kwestjonarjusz, w którym zobowiązuje się być posłusznym wszelkim rozkazom wydanym przez Dowództwo P. O. O. K.

6. Powyższa organizacja ma charakter wojskowy, przeto każdy członek P. O. O. K. musi być posłusznym swym władzom, czyli nie przekraczać przeciw subordynacji.

7. Ponieważ Organizacja P. O. O. K. jest ściśle tajną, przez to samo wymaga od każdego członka ścisłej dyskrecji, to znaczy zachować wszelkie tajemnice tyczące się działalności P. O. O. K. Dlatego ten, który chce wstąpić do organizacji P. O. O. K. musi powoływać się na referencję niemniej jak dwuch stałych bojowców P. O. O. K. Kiedy takowi wydadzą o nim opinje, dopiero po rozpatrzeniu przez D-two P. O. O. K. zostanie wydana ostatnia decyzja interesantowi.

8. Warunki wymagane przez organizację P. O. O. K. są następujące: Obowiązkowa służba poza służbowa wojskowa sześcio-miesięczna lub wyszkolenie bojowe.

9. Po wypełnieniu wspomnianego kwestjonarjusza każdy zobowiązuje się w wyznaczonym terminie do opuszczenia miasta...

10. Członkowie rzeczywiści płacą przy wstąpieniu do organizacji wpisowe marek 200 (dwieście), składki miesięcznie marek 200 (dwieście);

a) członkowie, którzy wstąpili do Organizacji P. O. O. K. i posiedli jej wszelką działalność, t. j. zapoznanie się z celami organizacji, pod żadnym pozorem samowolnie opuścić organiazcję nie mogą, tylko za zwolnieniem **go** przez D-two P. O. O. K.

b) Członkowie P. O. O. K. bez wiedzy dowództwa należeć do innych organizacji pod groźbą usunięcia z organizacji, zastosowania represji — nie mogą.

11. Dowództwo P. O. O. K. składa się z Okręgowego i Rejonowego, Okręgowe D-two składa się z dowódcy Okręgu, mianowanego przez D-two Naczelne P. O . O. K. i ze Sztabu na cały Okręg na jaki obejmuje przestrzeń, zaś Dowództwo Rejonowe składa się z dowódcy Rejonu mianowanego przez D-two Okręgu.

Naczelną władzą organizacji jest Naczelna Komenda P. O. O. K.

A więc tajna organizacja bojowa z całym spiskowym aparatem. Oczywiście, jak przystało na „chjeński" spisek, cele podano obłudne i fikcyjne. O właściwych celach dowiaduje się znęcony członek organizacji dopiero po wtajemniczeniu, a są one takiej natury, że w razie samowolnego usunięcia się — regulamin grozi „represjami".

I najogólniej można te cele sformułować w sposób bardzo prosty: endecy **tworzą bojówki celem prowadzenia w Polsce wojny domowej.** Uśmiechaja im się „walki bratobójcze", jak w Łodzi 1907 r. — tylko na bez porównania większa, faszystowską skalę...

Ruch wyborczy

DO WSZYSTKICH KOMITETÓW WYBORCZYCH P. P. S. i DO PEŁNOMOCNIKÓW LIST WYBORCZYCH DO SEJMU.

Przypominamy, że w związku z głosowaniem do Sejmu muszą być ustaleni mężowie zaufania oraz ich zastępcy. Pełnomocnicy listy P. P. S. do Sejmu w każdym okręgu wyborczym zgłoszą *najdalej do 31 października* na ręce przewodniczącego wyborczej komisji okręgowej listę mężów zaufania, oraz ich zastępców do *każdego obwodu głosowania,* (po 1-ym mężu zaufania i 1-ym zastępcy dla każdego obwodu), podając ich dokładne nazwisko, imię i dokładny adres zamieszkania. Mężem zaufania w danym obwodzie głosowania do Sejmu i do Senatu może być tylko wyborca, zapisany w tymże obwodzie, albo też w innym, *należącym jednakże do tej samej gminy.*

Legitymacje dla mężów zaufania listy P. P. S. i ich zastępców w obwodach głosowania do Sejmu wydaje z własnoręcznym podpisem pełnomocnik listy P. P. S. z danego okręgu wyborczego. Zaświadczenie to powinno być następujące:

ZAŚWIADCZENIE.

Ja niżej podpisany, pełnomocnik listy kandydatów Polskiej Partji Socjalistycznej do Sejmu z Okręgu Wyborczego . . . . . zaświadczam, że Obywatel . . . . zamieszkały w . . . . jest mężem zaufania listy Polskiej Partji Socjalistycznej w Obwodzie Wyborczym do Sejmu Nr. . . . Powiatu . . . . . .

(Miejscowość i data)

Pełnomocnik listy
wyborczej do Sejmu Nr. 2.
(podpis).

Powyższem zaświadczeniem musi się każdy mąż zaufania listy P. P. S. i jego zastępca wylegitymować w tym obwodzie wyborczym, do którego jest przeznaczony.

Sprawa mężów zaufania jest bardzo ważna. Niechaj więc wszystkie formalności z wyznaczeniem i zgłoszeniem mężów zaufania u władz wyborczych będą ściśle i szybko załatwione.

C. K. W. P. P. S.

SPRAWY WYBORCZE W SĄDZIE NAJWYŻSZYM.

W poniedziałki i czwartki każdego tygodnia w sądzie najwyższym odbywają się posiedzenia, poświęcone rozpatrywaniom spraw wyborczych. Dotychczas złożono 30 zażaleń, z których kilka zostało już rozpatrzonych. (A. W.).

ZATWIERDZENIE LIST WYBORCZYCH Z OKR. ŁÓDZKIEGO.

Wczoraj odbyło się w Łodzi posiedzenie okręgowej komisji wyborczej Nr. 14 pod przewodnictwem prezesa sądu p. T. Kamińskiego. Zatwierdzono wszystkie zgłoszone przez komisję listy wyborcze, a mianowicie 14 list do Sejmu z okręgu wyborczego Nr. 14 (powiaty łódzki, łaski i sieradzki) i 11 list do Senatu z województwa łódzkiego. Z list sejmowych tylko lista Nr. 23 Poalej-Sjon i Cerej - Sjon nie została przyłączona do list państwowych. Z list do Senatu nie przyłączono do list państwowych żydowskiego związku robotniczego w Polsce i bloku żydowskiego ludowo - narodowego. Komisja unieważniła tylko poszczególnych kandydatów list z powodu braku poświadczenia zgody kandydatów. (A. W.).

KOMUNISTYCZNE OSZUSTWO.

Jak wiadomo, w Państwowej Komisji wyborczej tow. nasi Pużak i Tomaszewski zaprotestowali przeciwko nazwie: Lista Związku proletarjatu miast i wsi, jako wprowadzającej w błąd wyborców.

Do jakiego stopnia partja nasza miała słuszność, przeciwdziałając komunistycznemu oszustwu, o tem świadczy ciekawy dokument, nadesłany nam przez naszych tow. amerykańskich.

Komuniści polscy rozpowszechniają w St. Zjedn. wśród emigrantów drukowaną ulotkę w formie listu z nagłówkiem: „Kochany bracie i przyjacielu!" i zachęcają do przesyłania tego listu znajomym w kraju. Ma to być sposób agitacji wyborczej na odległość. Otóż w ulotce tej naprzód maluje się w sposób komunistyczny stosunki w Polsce, a potem powiada, że wszyscy „wrzeszczą: nie oddawajcie głosu na komunistów".

A na to jest w ulotce taka odpowiedz: *„Niema strachu! Za partją komunistyczną nikt przy tych wyborach w Polsce głosu nie odda,* dla tej prostej przyczyny, że w tej „wolnej" Polsce komunistyczna partja robotnicza jest partją zabronioną, do wyborów stanąć nie może"...

Potem mówi się, że partja komunistyczna nie ma też po co iść do Sejmu, bo w Sejmie nie dopnie swoich celów.

A więc komuniści nie pójdą do Sejmu — „niema strachu"! Zdawałoby się, że na tem koniec. Nie, jest jeszcze dalszy ciąg. W Sejmie — czytamy dalej w odezwie — „można nawoływać do oporu i walki przeciwko wyzyskowi i uciskowi, można skupiać i organizować do tej walki szerokie masy ludowe". Otóż specjalnie w tym celu utorzył się w Polsce Związek proletarjatu miast i wsi, który stawia swoich kandydatów do Sejmu...

Mamy tu oszustów, schwytanych na gorącym uczynku. Nie komuniści idą do Sejmu, o to „niema strachu". „Za partją komunistyczną nikt przy tych wyborach w Polsce głosu nie odda". W wyborach biorą udział nie komuniści, lecz — Związek proletarjatu miast i wsi...

Dokument komunistyczny potwierdza, jak nędznego oszustwa chcieli się komuniści dopuścić na wyborcach.

To też prawdą powinny się stać słowa owej ulotki komunistycznej:

„Za partją komunistyczną nikt przy tych wyborach w Polsce głosu nie odda".

POROZUMIENIE „CHJENY" Z „CENTRUM".

Niejednokrotnie stwierdzaliśmy, że walki pomiędzy chjeną a centrami pp. Skulskiego i Rosseta nie należy brać poważnie, że istnieje układ, zawarty podczas ostatniego przesilenia przy czynnym udziale p. Korfantego, gwarantujący skulszczykom kilka okręgów wzamian za wspólną akcję podczas obioru prezydenta Rzplitej, przeciwko kandydaturze Piłsudskiego. Wysunięto projekt, polegający na oddaniu „centrum" niektórych okręgów b. Kongresówki i Poznańskiego, w których chjena miała nie wystawiać swoich list. P. Skulski miałby w ten sposób zapewnione głosy chjeńskie w odstąpionych mu okręgach, a nie przeszkadzałby „Chjenie" w innych. P. Skulski postawił jednak żądania dość wysokie, które „Chjenie" wydały się zbyt wygórowane i interes nie doszedł do skutku. „Chjena" zwalcza „Centrum", „Głos Warszawy", nowe pismo Nr. Zj.-Lud. prowadzi polemikę z „Gazetą Warszawską". Nazewnątrz, dla wyborców centrum pozornie oderwało się od endecji, z którą znajduje się pozornie w stanie wojny. Tymczasem wyszło na jaw, że za kulisami nie przestawano bynajmniej porozumiewać się i szachrować. Tajemnicę zdradziła „Dwugroszówka", która podaje następujący komunikat:

„Wobec licznych zapytań naszych czytelników z kresów wschodnich, komunikujemy, iż stronnictwa „Jedności narodowej" weszły w porozumienie z „Polskiem centrum". Na podstawie tego porozumienia, zawartego dla skuteczniejszej walki z „mniejszościami" dla okręgów Łuck i Równo obowiązuje lista nr. 8, zaś dla okręgów włodzimierskiego, kowelskiego i nowogródzkiego lista nr. 12".

Jaka ta „Chjena" złośliwa. Niby informuje bezstronnie, a zdradza tak delikatną tajemnicę, na której zachowaniu p. Skulskiemu ogromnie zależało. Jak p. Skulski będzie się teraz tłumaczył, że czemś różni się od endecji i odmówił jej posłuszeństwa? Czem objaśni racje istnienia owego „centrum"? Chyba tylko osobą pierwszego kandydata warszawskiego, b. prezydenta Ponikowskiego...

ŁUKA W ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Od jednego z czytelników otrzymujemy nast. słuszne uwagi:

Jedną z największych wad ordynacji wyborczej jest to, że pozbawia ona możności głosowania wielu ludzi, którzy z tytułu swych zajęć będą się znajdowali w dniu wyborów poza miejscem swego zamieszkania. Szkoda, że nie wzorowano się na ustawach niemieckich o wyborach do parlamentu i prezyd. Rzeszy, które takie wypadki przewidziały. W rozporządzeniu z dn. 25 października 1920 r., wydanych na zasadzie ustawy o wyborach prezyd. Rzeszy z dn. 4 maja 1920 r. znajdujemy następujący art. 5 o t. zw. „świadectwach wyborczych":

„Wyborca, wciagnięty na listę wyborców, może na żądanie otrzymać świadectwo wyborcze:

1) jeżeli w dniu wyborów wskutek wykonywania swego zawodu lub załatwiania osobistych lub publicznych spraw (t. j. związanych z wyborami) przebywa poza miejscem swego zamieszkania lub też musi je b. wcześnie opuścić albo też tak późno doń powraca, że w terminie wyznaczonym na wybory nie może oddać swego głosu. Tutaj należą:

a) żeglarze na morzu i rzekach, łącznie z jadącymi z nimi członkami rodziny;

b) flisacy i holownicy;

c) pracownicy kolejowi i pocztowi;

d) podróżujący w interesach handlowych i w celu wykonywania rzemiosła;

e) biorący udział w przeprowadzeniu wyborów.

2) jeżeli w dniu wyborów przebywa na kuracji poza miejscem swego zamieszkania;

3) jeżeli wskutek cierpienia lub uszkodzenia cielesnego trudno mu udać się do lokalu wyborczego, a takie świadectwo umożliwi mu wyszukanie sobie dogodniejszego lokalu".

Do rozporządzenia tego dodano załącznik — wzór świadectwa wyborczego. Zawiera ono imię, nazwisko, datę urodzenia, zawód, miejsce zamieszkania i dokładny adres oraz zdanie: *„może po oddaniu niniejszego świadectwa złożyć swój głos w dowolnym okręgu wyborczym bez wciągnięcia na listę wyborców".* Następuje miejsce, data, pieczęć i podpis członka komisji wystawiającej, oczywiście miejsca zamieszkania wyborcy.

Generalny komisarz wyborczy wyjaśnił już, że członkowie komisji i mężowie zaufania mogą oddać głos w komisjach, przy których są czynni, po okazaniu dowodów wykreślenia ich z list w komisjach miejsca zamieszkania. Jednakże pozostanie liczna jeszcze bardzo rzesza poszkodowanych.

Należy pomyśleć o tem, by odpowiednie postanowienia znalazły się w nowej ordynacji wyborczej.

KSIĄDZ ZDZIERA ODEZWY P. P. S.

Otrzymujemy list następujący:

W sobotę ubiegłego tygodnia, przechodząc ulicą Freta, o godz. 11 wiecz., zauważyłem, iż jakiś ksiądz zdzierał afisze wyborcze P. P. S. Na wystąpienie moje, że jest to funkcja uliczników, a nie księdza, ksiądz odburknał coś niewyraźnie i szybkim krokiem oddalił się. Jak się później dowiedziałem jest to ks. prefekt Kuczyński, zam. w klasztorze po Karmelitach na Nowem Mieście.

Sympatyk.

Nasze wiece.

KACZY DÓŁ. Dn. 15 b. m. w Kaczym Dole, w sali miejscowego teatru, odbył się wiec przy udziale około 800 osób. Przemawiali tow. tow. Śliwiński - Zacharski i Nartowski, przyjmowani owacyjnie przez zebranych.

Rezolucja, wyrażająca podziękowanie posłom P. P. S. za ich działalność w Sejmie i stwierdzenie, że zebrani przy wyborach będą głosować na listę Nr. 2, przeszła jednogłośnie. Wiec zakończono okrzykami na cześć P. P. S. i Naczelnika Państwa. Na fundusz wyborczy zebrano 30,000 mk. Po wiecu zorganizowano koło miejscowe P. P. S., do którego zapisało się 56 członków.

WILANÓW. Odbył się tu w dn. 15 b. m. pierwszy socjalistyczny wiec, który zgromadził przeszło 600 osób: robotników rolnych oraz małorolnych. Przemawiali tow. tow. Maciejewski i Leśniewski i wywody spotkały się z uznaniem ze strony zebranych.

Kilku miejscowych paskarczyków gwizdaniem i krzykami dwukrotnie starało się zerwać wiec. Zebrani ochłodzili zapał młodzieniaszków, zwracając im uwagę na niezaszczytną rolę, jaką odgrywają. Jednogłośnym okrzykiem: „Niech żyje P. P. S." zakończono wiec.

GOCŁAWEK. Dn. 15 b. m. odbył się wiec P. P. S. w Gocławku, przy udziale około 700 osób, przeważnie robotników z miejscowej huty szklanej. Przemawiali tow. tow. Śliwiński i Zacharski.

Wywody towarzyszy spotkały z entuzjastycznem przyjęciem ze strony słuchaczy.

Miejscowa kołtunerja, dość licznie zgromadzona nie odważyła się przeszkadzać, ani też nikt z nich nie zabrał głosu.

Rezolucja przeszła jednogłośnie, gdyż kołtunerja odsunęła się na przyzwoitą odległość. Obecni gorąco dziękowali za urządzenie wiecu i przyrzekli, że będą pracowali dla P. P. S.

ŁÓDŹ. W dn. 13 b. m. odbył się w Łodzi wiec przedwyborczy P. P. S., na który przybyli z Warszawy tow. tow. posłowie N. Barlicki i Ziemięcki. Przewodniczył tow. Pudlarz.

Przebieg wiecu był wspaniały. Sala Filharmonji, w której się wiec odbywał, była przepełniona tłumami robotników i inteligencji, z entuzjazmem słuchającemi przemówień naszych towarzyszy. Z zachowania się słuchaczów na wiecu odnieść można było wrażenie, że ogół robotniczy w Polsce jest już dostatecznie uświadomiony, aby się nie dać wziąć na obietnice mąk amerykańskich i innych figlów przedwyborczych, różnych chjen i N. P. R.-owskich krzykaczy.

SKAWINA. Dn. 13 b. m. odbyło się w Skawinie zgromadzenie robotników z fabryki cykorji i szamotowni. Najpierw przemawiał tow. Mazur, poczem tow. pos. Żuławski w dobitnych słowach wykazał, jak klasa robotnicza i małorolny chłop cierpią z powodu ucisku kapitalistycznego i jak wrogowie klasy pracującej starają się ujarzmić robotnika przez odebranie mu zdobytych praw i zwalenie wszystkich ciężarów na barki już tak przygnębionego robotnika i małorolnego chłopa. W dwugodzinnym referacie tow. Żuławski wykazywał, kto bronił praw tego robotnika, a kto był jego wrogiem. Robotnicy słuchali ze skupieniem wywodów posła tow. Żuławskiego i wyrażali swoje zadowolenie, oklaskując mówcę.

Znalazło się dwuch awanturników w osobach panów Różyckich, którzy w stanie dobrze podpitym zaczęli hałasować do tego stopnia, że robotnicy, zniecierpliwieni, jednego z nich wyrzucili za drzwi. Tow. Żuławski w końcowem przemówieniu zwrócił uwagę, że właśnie tacy ludzie jak bracia Różyccy są największymi wrogami klasy pracującej i największymi wyrzutkami społeczeństwa. Zgromadzeni w dniu 5 listopada głosami swemi dadzą wyraz, że w Skawinie nie dużo jest braci Różyckich i im podobnych osobników i głosować będą na listę Nr. 2.

KRASNOSTAWSKI OKRĘG WYBORCZY.

Dnia 15 b. m. odbył się wielki, drugi z rzędu wiec przedwyborczy w Krasnymstawie.

Obecnych na wiecu było około 7 tysięcy osób. Po zagajeniu przez tow. Donata, zabrał głos tow. Niski, którego zebrani wysłuchali z uwagą, obdarzając go rzęsistemi oklaskami. Wiec zakończył się okrzykami na cześć P. P. S. i dwójki.

W *Surhowie* (pow. Krasnostawski) odbył się wiec P. P. S. dn. 18 b. m. Na wiec przybyli przedstawiciele rozmaitych ugrupowań politycznych. Po zagajeniu przez Palonkę (Wyzwolenie), zabrał głos tow. Niski, wygłaszajac obszerny referat o rozmaitych kwestjach społecznych i znaczeniu P. P. S. co zebrani przyjęli z wielkim entuzjazmem, wznosząc okrzyki na cześć P. P. S.

Po przemówieniu tow. Niskiego, zabrał głos kandydat na posła do Sejmu z „Wyzwolenia" z pierwszego miejsca, p. Wrona, który wygłosił cały stek bzdurstw i banialuków o socjalistach, a mianowicie: że „socjaliści to Żydzi, że „socjaliści chcą chłopom odebrać ziemię i upaństwowić nawet kury i jajka", że... „żony robotników chodzą w sukienkach" (?) i t. p. Tow. Niski w dosadnych słowach dał należytą odprawę kandydatowi „Wyzwolenia", a gdy p. Wrona chciał jeszcze raz wystąpić, zebrani go wygwizdali i nie dali mu mówić. Przemawiali jeszcze inni mówcy, lecz bez powodzenia.

Na wiecu wznoszono żywiołowe okrzyki na cześć P. P. S. i dwójki. Obecnych było około 3-ch tysięcy osób.

Nasi kandydaci.

FRANCISZEK KSAWERY PRAUSS.

Tow. Prauss jest dość rzadkim w Polsce typem znakomitego organizatora. Systematyczny aż do pedanterji, sumienny, pomysłowy, zawsze działający według pewnego planu — Prauss odznacza się niepospolitym talentem skupiania koło siebie ludzi dla określonego dzieła, wyznaczenia każdemu właściwego stanowiska i popchnięcia w określonym kierunku. Prauss „puszcza maszynę w ruch" i nie odejdzie od niej, aż będzie działała zupełnie sprawnie. Prace organizacyjne Praussa są bardzo różnorodnej natury. Ale do każdej Prauss umiał się wziąć jak należy: pierwej zbadał jej właściwości, zastosował się do nich i dopiero wtedy rozpoczynał robotę. Czy to chodziło o urządzenie granicy, czy o przewóz bibuły w kraju, czy o zorganizowanie tajnej drukarni, czy o pracę wydawniczą, czy o szkolnictwo — Prauss okazywał się wszedzie równie dzielnym, rozważnym, solidnym organizatorem. A wszystko to robił z niezmąconym spokojem, z namysłem, bez pośpiechu. Ale powolność Praussa była zawsze rękojmią pewnej, solidnej, trwałej roboty.

Najwieksze zasługi Prauss położył na polu szkolnictwa i pracy oświatowej. Prauss jest z całej natury swojej, z usposobienia pedagogiem. Umie uczyć i umie organizować pracę kształcenia i wychowywania. W tej dziedzinie odznaczył się nie tylko pomysłowością, ale i twórczością. Jego działalność pedagogiczna oparta jest na głębokiem umiłowaniu, wielkim talencie organizacyjnym i poważnych studjach naukowych. Jako minister oświaty Rządu ludowego tow. Prauss zdobył sobie ogromne uznanie w kołach pedagogicznych.

Tow. Prauss ur. się w Warszawie w r. 1874, do szkół chodził w Radomiu, potem w Warszawie. Studja wyższe odbył w Petersburgu (Instytut górniczy) i Paryżu (nauki przyrodnicze).

Od 1894 r. należy do kółek socjalistycznych w Petersburgu. Organizuje Tow. Zachęty Nauk Społecznych, którego zadaniem jest budzenie zainteresowania do studjów socjalistycznych wśród młodzieży i którego nakładem wychodzą pierwsze polskie tłumaczenia szeregu dzieł pisarzy socjalistycznych (Bebel „Kobieta", Kautsky „Zasady socjalizmu" i inne). Nakładem tegoż Tow. wyszło dwutomowe wydanie zakazanych pod caratem utworów Mickiewicza.

W r. 1895 wstępuje do P. P. S. Bierze czynny udział w propagandzie socjalistycznej wśród robotników polskich w Petersburgu, oraz wśród licznych Polaków — żołnierzy gwardji. Organizuje granicę przez Finlandję. Z polecenia P. P. S. współdziała z organizacją rosyjską „Raboczeje Znamia". Aresztowany po raz pierwszy w Petersburgu w r. 1897.

Po aresztowaniu drukarni P. P. S. w Łodzi, wezwany przez organizację staje do pracy w kraju. Organizuje tajną drukarnię w Kijowie i pracuje w niej przez 2 lata. W r. 1902 należy do b. K. R. Aresztowany przy przewożeniu bibuły na granicy, osadzony w X pawilonie. Po ukończeniu śledztwa przewieziony do Petersburga, początkowo do więzienia śledczego, następnie do znanego więzienia „Kresty". W Petersburgu ma wytoczoną drugą sprawę o stosunki z partjami rosyjskiemi. Ciężko chory — idzie do szpitala. Będąc pod groźą długoletniego więzienia i zesłania, ucieka ze szpitala w Petersburgu przy pomocy tow. Sulkiewicza i wyjeżdża na kurację do Zakopanego.

W r. 1904 staje do pracy partyjnej w Krakowie. Razem z tow. Bolesławem Jędrzejowskim prowadzi tam partyjną działalność wydawniczą, oraz zajmuje się transportami wydawnictw i broni do Królestwa. Po roku przenosi się jako nielegalny do Królestwa i bierze udział w pracy organizacyjno-agitacyjnej w Warszawie. Od r. 1905 pracuje jako nauczyciel szkół średnich w Warszawie. Wraz z Jędrzejowskim zakłada i prowadzi „Tow. Wydawnictw Ludowych", które, korzystając z „ery wolnościowej", ogłasza kilkadziesiąt dzieł i broszur socjalistycznych, oraz rozpoczyna wydawnictwo czasopisma popularno-naukowego p. t. „Wiedza".

W 1906 r. powtórnie wybrany do b. K. R. W 1907 r. aresztowany, oddany pod sąd wojenny, po świetnej obronie Patka zwolniony przez sąd, jednakowoż administracyjnie zesłany zagranicę. Prowadzi studja w Paryżu. Wraca do kraju i zakłada szkołę nowego typu w Zakopanem. W 1914 r. wstępuje do Legjonów, prowadzi Generalny Sekretarjat P. O. N. (Polskiej Organizacji Narodowej). W r. 1915 organizuje w Piotrkowie Centralne Biuro Szkolne, którego głównem zadaniem było ułatwienie i skoordynowanie samodzielnych wysiłków szkolno-oświatowych społeczeństwa polskiego, oraz walka z systemem germanizacyjnym i obcą polityką w szkolnictwie. Równocześnie organizuje nauczycielstwo w celu oparcia się na zrzeszeniach nauczycielskich w walce z polityką okupacyjną. Organizuje pierwszy zjazd nauczycielstwa powszechnego w Radomiu. W r. 1916 aresztowany przez władze austrjackie, które jednocześnie zamykają Centralne Biuro Szkolne.

W r. 1917 obejmuje stanowisko dyrektora gimnazjum w Warszawie, pracuje w stowarzyszeniach nauczycielskich, oraz jako członek redakcji „Głosu Nauczycielskiego" i „Przeglądu Pedagogicznego". W r. 1918 powołany do Rządu Moraczewskiego, jako minister oświaty. Na tem stanowisku współdziała z nauczycielstwem i jego organizacjami, przeciwdziała zbiurokratyzowaniu szkolnictwa i klerykalnym na szkolnictwo zamachom, opracowuje plan wprowadzenia powszechnej nauki szkolnej i stworzenia racjonalnej szkoły powszechnej. Po upadku Rządu ludowego wyjeżdża do Zakopanego — ciężko chory na płuca.

WIELKIE WIECE PRZEDWYBORCZE P. P. S.

W nadchodzącą niedzielę dn. 22 b. m. odbędą się następujące wiece:

1) W Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66 o g. 10-ej rano. Przemawiać będą tow. tow. poseł N. Barlicki. Radni Z. Praussowa, M. Piłacki, ławnik Czarkowski, oraz E. Dąbrowski, Cichocki, Chrzanowski, Gustaw Daniłowski, Tadeusz Długoszowski, Łopuska i inni.

2) Na Marymoncie za młynem o godz. 10 minut 30 rano, przemawiać będą: tow. tow. radni R. Jaworowski, W. Ziółkowski, Buliński, oraz Lenga, Kurowski, Morawski, Zawadzki, Szulc i inni.

3) W Mokotowie — Promenada o godz. 10 m. 30 rano. Przemawiać będą: tow. tow. Aleksander Dębski, radni Tadeusz Szpotański i P. Dewódzki oraz Preiss, Gonerko i inni.

4) Na Pelcowiźnie — o godz. 10 rano. Przemawiać będą: tow. tow. Hartleb, Odrobina, radni Dobrowolski i Olszewski, Woszczyńska, Kompało, Boss, Garlicki i inni.

5) Na Placu Witkowskiego o godz. 11 rano. Przemawiać będą: tow. tow. Kowalew, radni Mamczar, Wojciechowski, i Tor, Żerkowski, Klimaszewski i inni.

6) Na Woli—Tylna Młynarska, wprost cmentarza ewangielickiego o godz. 1-ej pp. Przemawiać będą tow. tow. poseł Norbert Barlicki, radni: Praussowa, Piłacki, ławnik Czarkowski, E. Dąbrowski, Cichocki, Chrzanowski, Łopuska, Żardecki i inni.

7) Na Powązkach—„Miasteczko" plac za magazynami wojskowemi o godz. 2 pp. Przemawiać będą: tow. tow. radni R. Jaworowski, W. Ziółkowski i Buliński, W. Lenga, Kurowski, Morawski, Szulc, Zawadzki i inni.

8) Na Czerniakowie — na placu przy rogatce o godz. 2 pp. Przemawiać będą: tow. tow. Aleksander Dębski, radni: Tadeusz Szpotański i Dewódzki, Preiss, Gonerko i inni.

9) Na Pradze — Kamionek, koło starych rogatek o godz. 1 pp. Przemawiać będą: tow. tow. Hartleb, radni: Dobrowolski, Lewacz i Olszewski, Odrobina, Woszczyńska, Kompało, Boss, Garlicki i inni.

KOBIECE WIECE PRZEDWYBORCZE.

W niedzielę, dn. 22 b. m. o godz. 4 pp. odbędą się wielkie wiece kobiece w następujących lokalach: Stowarzyszenie Handlowców — Sienna 16 (sala na parterze); O. K. R. Al. Jerozolimskie 6; Związek Metalowców — Leszno 53. Przemawiać będą: ob. i tow. Praussowa, Łopuska, Woszczyńska, Zielińska, Chmielińska, Sochacka, Weychert-Szymanowska, Budzińska - Tylicka, Kwiatkowska, Przewóska, Cichińska, Szpotański, Garlicki, Kurowski, Twarowski.

Zblizka i zdaleka.

MIRAŻE ROSJI NA PLACU OPERY W PARYŻU.

Stali czytelnicy gazet francuskich, w szczególności gazet prawicowych, związanych z rządem p. Poincarego i bankowym Lewiatanem francuskim zauważyć musieli wielką zmianę, jaka zaszła w stosunku tej części posiadającej opinji francuskiej do Rosji sowieckiej. Kto przypomni sobie, jakie było zachowanie tej właśnie prasy czasu konferencji w Genui, kto podówczas czytywał „Temps" („Czas") paryski, półoficjalny organ każdorazowego rządu a w szczególności każdorazowego ministra spraw zewnętrznych, ten nie może bez uśmiechu złośliwego odczytywać dzisiejszych wstępnych artykułów tego organu giełdy i polityki. Podówczas korespondentem pisującym z Genui był p. Henri Rollin, zwracający powszechną uwagę poczciwością swojego wyglądu, powagą z jaką traktował swoją misję i charakterem, który się ujawniał w nieprzejednanem stanowisku wobec Cziczerina, Rakowskiego i... Lloyd George'a. Wtedy był on tubą, za której pośrednictwem p. Barthou przemawiał do opinji francuskiej. I sensem jego bardzo ciekawych, inteligentnych, utalentowanych listów było przekonanie, że od zasady własności prywatnej Francja nie odstąpi, że z żadnym równoważniku własności w postaci dziewięćdziesięcio dziewięcioletniego użytkowania słyszeć nie chce, że na własności prywatnej, tak jak ją Kodeks Cywilny Bonapartego ustanowił, spoczywa „cała cywilizacja" i t. p.

Dziś — po pięciu miesiacach co za zmiana! Ten sam p. Henri Rollin znalazł się w Moskwie, poprzedzając wyjazd mera Lionu p. Edwarda Herriot i pisze ociekające entuzjazmem dla Sowietów listy z Rosji i o Rosji. Już niema mowy o zamachach na cywilizację i moralność. Pan Herriot, przedstawiciel liońskiej świątyni złotego cielca, kedy celebruią wielkie reklamy kapitału ruchomego i kapitału inwestowanego w fabrykach jedwabiu i wełny, fabryk metalowych w wielkim stylu, olbrzymiej kohorty wierzycieli rosyjskich — śmiał się w Moskwie z różnicy, jaka zachodzi pomiędzy prawem własności a prawem stuletniego użytkowania kopalni. „Wszak ta kopalnia w ciągu lat dwudziestu będzie wykopana i wyjałowiona bez reszty!" — wołał p. Herriot, przedstawiciel właścicieli akcji towarzystw kolonjalnych eksploatujących bogaty, wielki świat murzyńskich, malajskich, malgaskich kolonji francuskich! A p. Rollin dorabiając melodyjne, szerokie, arpedżiowe akordy do tej muzyki dowodzi, że Rosja dzisiejsza nie podobna do wczorajszej, że podobna raczej do onegdajszej, że się odradza ekonomicznie jakgdyby za sprawą różdżki czarodziejskiej i że cała od brzega do brzega czeka z otwartemi objęciami na Francję, na tę Francję, która ją opuściła. Ale bowiem okazało się, że — cytujemy tu depeszę p. Herriota — Lenin chciał prowadzić wojnę na rosyjskim froncie, chciał trwać dalej i do końca, do zwycięskiego końca, prosił o trzystu instruktorów żołnierskich, ale przedstawiciele Francji w Rosji sowieckiej przeszkadzali tym zapoczątkowaniom, a p. Clemenceau miał odpowiedzieć, że armja rosyjska nie istnieje więcej dla niego... Tworzy się tedy legenda. I ten proces tworzenia się legendy przypomina nam historję innej, podobnej legendy, która nazywała się: historją naturalną sojuszu prusko-rosyjskiego.

Znany historyk francuski, człowiek kryształowej czystości charakteru, opowiadał nam, że w okresie wizyty eskadry admirała Awellana w Tulonie i wizyty marynarzy rosyjskich w Paryżu, był świadkiem olbrzymiej manifestacji ludowej na jednej z najpiękniejszych ulic Paryża: na Avenue de l'Opera. W klubie wojskowym, położonym na placu Opery, odbywał się obiad, wydany na cześć rosyjskich oficerów. Musieli oni co chwila wychodzić na balkon i błogosławić tłum, wołający nieprzytomnie: niech żyje Rosja! W miejscu, gdzie się znajdował historyk nasz, trzymający się pod rękę ze słynnym przyjacielem swoim (i naszym) Gabrjelem Monod, wołano też: niech żyje Alzacja! I któż tłomaczył, że „teraz" napewno już Alzacja wróci do Francji. Historycy spoglądali na siebie wzajem i — milczeli. Ten rozentuzjazmowany, pijany poprostu radością tłum był dla nich przedmiotem ciekawej i pouczającej obserwacji. Wreszcie Gabrjel Monod nie wytrzymał i zawołał: ależ panowie w tekście umowy, zawartej z Rosją jest wyraźnie powiedziane, że sojusz ten obowiązuje tylko na wypadek zachowania status quo, to znaczy, że Rosja nie pomoże Francji odzyskać Alzacji nigdy i pod żadnym pozorem, a tylko na wypadek ataku Francji przez Niemcy gotowa jest służyć sojuszniczce pomocą.

— Co pan mówi? Pan nic nie wie.

— Głupiec, — zawołał jakiś pięknie przyodziany młodzian.

— Pan mówi, jak gdybyś chciał, żeby Alzacja należała do Niemiec.

— Agent niemiecki...

— Szpieg, tchórz.

I zaczęto podnosić laski do góry i tłum już w szerokim promieniu zaczął mruczeć. I tylko cała djalektyka, spokój żelazny ducha — uratowały historyków, którzy byli jednocześnie wielkimi patrjotami. Gabrjel Monod miał żonę Rosjankę, córkę wielkiego rewolucjonisty rosyjskiego Aleksandra Hercena, ale kochał przedewszystkiem Prawdę. Uważał, że obrazi Prawde, jeżeli tłumu nie oświeci. Tłum nie chciał Prawdy. Tłum żyje wiarą i organem tej wiary jest namiętność wzrastająca do rozmiarów fanatyzmu. Dla tłumu paryskiego jedno było owego wieczora Prawdą: sojusz z Rosją, talizman, rozwiązujący wszystkie sprzeczności życia, eliksir odmładzajacy, stoliczek sam — się — nakryj, klucz Sezamu, alfa i omega, ósmy cud świata, odwet za Sedan, zwycięstwo nad Moltkem i Bismarckiem, apoteoza!

Historycy wycofali się milcząc i chyłkiem z pomiętemi kapeluszami, a ten, który mi czasu wojny o tej przygodzie opowiadał, Monod — zmarł w r. 1912 — dodawał, ironicznie się uśmiechając:

— Coby ten tłum powiedział, gdyby Gabrjel Monod przepowiedział mu głośno wojnę światową, jak to przepowiadał, gdyśmy wracali do domu w stronę Sorbony i Panteonu. Sojusz z Rosją nie przeszkodził wojnie światowej, może był pierwszym tej wojny zarzewiem? I uczony profesor Sorbony, znakomity historyk średniowiecza angielskiego — mówił wtedy o tłumie i o polityce, o namiętnościach zbiorowych i o głupocie zbiorowej zupełnie jak pan Bergeret u Anatola France'a. I pan Bergeret był przecie profesorem uniwersytetu paryskiego!

Wspomnienie, powyżej spisane, wypłynęło z głębi świadomości w chwili, gdy odczytywałem listy pana pułkownika Rollina, niedawnego wyklinacza, dzisiejszego apologety Sowietów. I dobrze pewnie będzie zapoznać się z tą przedziwną przygodą Gabrjela Monod tym wszystkim, którzy czuwają u nas nad życiem i przyszłością państwa polskiego.

Henryk Bezmaski.

Pomoc Ligi Narodów dla Austrji.

Po długotrwałych obradach komisyjnych, Liga Narodów — to panaceum (cudowny środek) na wszystkie skomplikowane dolegliwości starej Europy — opracowała nareszcie i przyjęła, pod sam koniec sesji, plan pomocy finansowej dla Austrji niemieckiej. Przypomnieć zaś się godzi, że całą tą kwestję przekazała Lidze Narodów ostatnia konferencja premjerów koalicyjnych w Londynie. Liga Narodów narzuconą sobie przez Anglję, Francję i Włochy sprawę załatwiła w taki sposób, że zaleciła wszystkim państwom bezpośrednio zainteresowanym w utrzymaniu samodzielnego bytu tego państewka, udzielenie mu potrzebnych kredytów, ale pod bardzo uciążliwemi warunkami. Pozatem, zadecydowała ona założenie nowego banku emisyjnego austrjackiego, jednak całkowicie uniezależnionego nietylko od rządu austrjackiego, ale również zupełnie wyodrębnionego od wpływów parlamentu austrjackiego. Faktycznie, projekt Ligi Narodów oddaje całą regulację stosunków pieniężnych w Austrji niemieckiej w ręce grupy obcych kapitalistów, dla których oczywiście celem głównym nie będzie wcale ożywianie i rozwijanie gospodarstwa narodowego, tylko ciągnięcie jaknajwiększych zysków z austrjackiej nędzy. Przykład Turcji przed wojną europejską niezbicie poucza, że i z nędzy organizmów państwowych można ciągnąć złoto.

Dalej, warunki kredytu, sformułowane przez Ligę Narodów, są tego rodzaju, że zupełnie podkopują nikłe resztki suwerenności austrjackiej. Faktycznie bowiem wszelkie zarządzenia Rządu, wszelkie akty prawodawcze, podlegałyby zatwierdzeniu przez Międzynarodową Komisję Finansową, oraz Generalnego Komisarza, mianowanego przez Ligę Narodów. To będą ostatnie, istotnie rozstrzygające instancje we wszystkich sprawach gospodarczych i finansowych Austrji niemieckiej. A przytem Liga Narodów, niewątpliwie pod naporem niektórych wielkich mocarstw, jak Francja, oraz bliskich sąsiadów Austrji, jak: Czechosłowacja, włączyła do klauzul czysto finansowych i ekonomicznych jeszcze i warunki polityczne. Mianowicie przejęła żywcem z traktatu saint-germaińskiego zakaz łączenia się z Rzeszą niemiecką, wzamian czego przyrzeka „szanować" całość terytorjum austrjackiego, ale całości tej wyraźnie nie gwarantuje, bo na taką gwarancję nie zgodzi się ani Czechosłowacja, ani Jugosławja, a może nawet i Włochy. Przyszłość Europy nie jest przecież jasna; przyszłość Austrji niemieckiej z pewnością jest ciemna, a zatem gwarantowanie całości terytorjalnej tego dziwacznego tworu państwowego — byłoby niewygodne.

Naogół więc, plan pomocy finansowej dla Austrji, opracowany przez Ligę Narodów, znosi całkowicie jej gospodarczą samodzielność, krępuje mocno samodzielność polityczną, a nawet nie zdoła wcale dopomódz temu państewku do finansowego i gospodarczego uzdrowienia. Może nawet przyśpieszyć zupełne bankructwo tego tworu, utrzymywanego przy życiu przy pomocy środków sztucznych, ze względów międzynarodowo-politycznych.

Kanclerz austrjacki, ks. Seipel, narzucone w Genewie warunki przyjął i podpisane przez siebie protokuły złożył parlamentowi wiedeńskiemu do zatwierdzenia. Tutaj jednak plan Ligi Narodów spotkał się ze stanowczym sprzeciwem ze strony socjalistów.

Socjaliści austrjaccy zwalczają protokuły genewskie z tego powodu, że oddają całe gospodarstwo narodowe austrjackie w ręce Komisji Międzynarodowej, a nawet w ręce grupy prywatnych kapitalistów-obcokrajowców, założycieli banku emisyjnego. Pozatem, przewidując, że sprawa złączenia się z Rzeszą niemiecką wysunięta będzie przez sam rozwój wypadków w Europie, nie chcą zatwierdzić klauzuli o niełączeniu się z Niemcami.

Natomiast partja klerykałów austrjackich, z szeregów której wyszedł ks. Seipel, godzi się na ratyfikowanie protokułów genewskich. Nietylko dlatego, że stronnictwo to w gruncie rzeczy monarchistyczne, wierne Habsburgom, nie chce połączenia Austrji niemieckiej z Rzeszą niemiecką, bo takie połączenie uniemożliwiłoby zupełnie restaurację monarchji habsburskiej. Klerykali austrjaccy będą głosowali w parlamencie wiedeńskim za zatwierdzeniem warunków Ligi Narodów również i z tego powodu, że przyjęcie obcej pomocy odsuwa narazie kwestję naprawy finansów państwowych własnemi siłami, co wymagałoby dużych ofiar ze strony klas posiadających austrjackich. A na takie ofiary stronnictwo chrześcijańsko-socjalne, reprezentujące zamożne chłopstwo i drobnomieszczaństwo zdobyć się nie potrafi, potrafi natomiast wyzbyć się faktycznej niezależności państwowej.

Protokuły genewskie będą niewątpliwie przez większość parlamentu wiedeńskiego przyjęte. Niedaleka już jednak przyszłość pokaże, że obawy i przewidywania socjalistów austrjackich były słuszne, że pomoc, jaką niesie Liga Narodów Austrji, nie tylko jest nędzna, ale i nader niebezpieczna.

J. Most.

Awantury komunistyczne w Berlinie.

W niedzielę 15 b. m. Berlin był widownią poważnych zamieszek, które doprowadziły do krwawych starć i ofiar. W dniu tym miało się odbyć zgromadzenie „Związku Wolności i Porządku" w cyrku Buscha. Do związku tego, powstałego w r. ub., należą przedstawiciele różnych ugrupowań prawicowych. Szerzy on agitację monarchistyczną i antyrepublikańską pod różnemi „chjeńskiemi" hasłami i fałszywemi sztandarami. Dotychczas jednak działalność tego związku ograniczyła się do urządzenia kilku zebrań agitacyjnych, na których nawoływano do głosowania na Hindenburga, jako prezydenta Rzeszy, i napadano na Żydów. Do związku należy szereg działaczów prawicowych i celem jego zdaje się być legalne urabianie opinji na korzyść nielegalnie działających organizacji prawicowych, monarchistycznych.

Wiec niedzielny przeszedłby zapewne bez rozgłosu, gdyby komuniści nie postarali się o reklamę, wzywając swych członków do udaremnienia zebrania. Zgromadziło się kilkuset uzbrojonych komunistów, którzy wtargnęli do gmachu i rzucili się na uczestników wiecu. Doszło do zaciętej walki między nieliczną policją a komunistami, którzy z początku brali górę, a dopiero po przybyciu większego oddziału policji, zostali wyparci. Kilku policjantów odniosło ciężkie rany, jeden robotnik został zabity i około 100 osób otrzymało rany. Komuniści starannie przygotowali napaść, organizując nietylko bojówkę, ale też własny oddział sanitarny, przytem otoczyli miejsca, przylegające do cyrku, przez grupy swych ludzi, którzy mieli za zadanie przyjść z pomocą „przedniej straży" atakujących.

Komuniści „zaangażowali" na występ oprócz bezrobotnych, stanowiących jądro armii komunistycznych awantur, także bezdomnych z przytułku, którym płacili po 13 i pół mk., przewodniczącemu zaś przytułku dali 200 mk.

To przygotowanie awantury zapomocą prasy i zmobilizowania bojówki nasuwa przypuszczenie, że komunistom szło o wywołanie poważniejszego „putschu"; dochodzenia władz w tym kierunku są w toku. Mówi się nawet, że przybyli specjalni wysłannicy komunistyczni z poza Niemiec, by brać udział w „manewrach". Jedno jest pewne, że koszta awantury komunistycznej były duże i że nie komuniści niemieccy je ponieśli.

Socjaliści nietylko nie brali żadnego udziału w tej awanturze, lecz ostrzegali wyraźnie, by nie iść na lep komunistów. Pod cyrk przybyło też zaledwie kilkuset komunistów, których razem z „rezerwą" było 5—6 tysięcy. Proletarjat berliński, jak widać nie miał nic wspólnego z wystąpieniem komunistów. „Vorwärts", w przeddzień awantur przewidział ich przebieg i nawoływał robotników do trzymania się zdala od placu „putschu".

Komuniści chcąc usprawiedliwić swą akcję, twierdzą, że szło im o to, by nie dopuścić do powstania organizacji faszystowskiej, jaką — ich zdaniem — jest „Związek Wolności i Porządku". Jak wiemy, faszyści niemieccy posiadają liczne organizacje tajne rozrzucone po całym kraju i działające sprawnie. Ale tym zbójeckim organizacjom komuniści nie wyrządzili jeszcze żadnej krzywdy. Oddali oni natomiast wielką przysługę właśnie owemu Związkowi, który po napaści komunistycznej będzie miał obfity materjał agitacyjny na rzecz konieczności legalnego ruchu faszystowskiego dla obrony przed komunistami. I w tym kierunku już działa Związek, a w prasie rozlegają się głosy, że celem wiecu w cyrku Buscha było właśnie sprowokowanie burdy komunistycznej.

A zresztą, kto jak kto, ale komuniści niemieccy najmniej mają prawo występować w roli przeciwników faszystów skoro sami w stosunku do socjalistów i klasowych związków zawodowych posiłkują się metodami faszystów i całą swą pracę „uświadamiającą" sprowadzili do ordynarnych, karczemnych awantur.

FASZYŚCI A RZĄD.

— Przesilenie rządowe we Włoszech wchodzi w ostre stadjum. Sama forma tego przesilenia jest zupełnie oryginalna, świadcząca o nienormalnych stosunkach we Włoszech. Oto poza parlamentem faszyści wywierają nacisk na Factę, by podał się do dymisji. Na rękę faszystom idzie Giolitti, który widocznie przekonał się, że pomoc z ich strony wystarczy dlań dla sprawowania rządów, od których uchylał się dotychczas. Facta ma być skłonny do ustąpienia. Jego miejsce zająłby najprawdopodobniej Giolitti. Organ Facty „Stampa" zaprzecza jednak wiadomościom o jego dymisji i twierdzi, że rząd przygotowany jest odeprzeć wszelkie próby zamachu ze strony faszystów. Na dzień 24 października zapowiedzieli faszyści olbrzymią demonstrację w Neapolu przy udziale 30 tys. osób.

Wielkie zgromadzenie Handlowców w sprawie poprawy bytu.

Wczoraj o godz. 8-ej wiecz. odbyło się sprawozdawcze zgromadzenie pracowników handlowych, biurowych i przemysłowych, zwołane przez Zarząd Związku Zawodowego pracowników handlowych i przemysłowych w sprawie dalszej akcji o poprawę bytu. Po dość ożywionej dyskusji, w której brali udział jako referent tow. *Lenga*, następnie tow. tow. *Laskowski, Niemczyk, Zagrodzki, Gonerko, Szczepański, Praussowa, Z. Zaremba i ob. Hoffman* została przyjęta rezolucja, w której 3 punkt o bojkotowaniu przez pracowników handlowych list wyborczych, na których się znajdują przedstawiciele kupiectwa, wywołał ogólny aplauz zebranych handlowców. Po przyjęciu rezolucji, którą podajemy poniżej. w wolnych wnioskach pierwszy tow. *Lenga*, a potem *Tadeusz Ulanowski*, naczelnik Wydziału Ministerjum Pracy, skreśliwszy znaczenie rozpisanej obecnie pożyczki złotej, — gorąco nawoływał do ułatwienia wielkiego zadania, polegającego na sanacji stosunków walutowych w Polsce.

Uchwalona jednogłośnie przez zebranych rezolucja, brzmi jak następuje:

1) „Pracownicy handlowi i biurowi wszystkich gałęzi handlu, zebrani na zgromadzeniu w dn. 19 października 1922 r. po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu Związku i Komisji międzykołowej w sprawie akcji o poprawę bytu — stwierdzają, że dotychczasowe oporne stanowisko kupców w sprawie żądań minimalnych jest wezwaniem pracowników do walki.

Zebrani stwierdzają, że kupcy, uchylając się od dyskusji na temat żądań, ignorując wezwanie Rządu Rzplitej, wyraźnie ustalili, iż pracownicy tylko drogą walki mogą ich zmusić do ustępstw.

2) Zgromadzeni upoważniają Komisję międzykołową łącznie z Zarządem związku do oznaczenia terminu strajku.

3) *Zebrani wzywają Zarząd, aby w razie dalszego odmownego stanowiska Zarządu kupców ogłosił bojkot tych list wyborczych do Sejmu i Senatu na których znajdują się przedstawiciele kupiectwa.*

4) Jednocześnie. zgromadzenie odwołuje się do szerokiej opinji publicznej o poparcie słusznych postulatów szerokich rzesz pracowniczych".

Zebrani, po skończonem zgromadzeniu rozeszli się w przekonaniu, że słuszne ich postulaty będą przyjęte przez całe społeczeństwo z pełnem zrozumieniem.

W sprawie aptek Kasy Chorych.

W związku z mającą się odbyć konferencją w Departamencie Ubezpieczeń Społecznych w sprawie aptek Kasy Chorych, konieczne jest poinformowanie szerszego ogółu, a w szczególności klasy robotniczej, czem są apteki Kasy. przy jakich warunkach i dlaczego one powstały. "Ubezpieczenia Społeczne" w szeregu artykułów sprawę tę dostatecznie oświetliły, więc korzystając z gotowego już materjału, podajemy co następuje:

Myślą przewodnią Zarządu przy zakładaniu Warszawskiej Kasy Chorych była samowystarczalność. Zgodnie z tym postulatem, Zarząd postanowił pokrywać zapotrzebowanie leków z własnych aptek. Otwarcie tych aptek oraz centralnej składnicy nastąpiło w sierpniu 1920 r. W nadzwyczaj trudnych warunkach, w chwili najgorętszych walk z najeźdźcą, kiedy wszystkie młode siły fachowe były zajęte w szeregach armji, a rynek farmaceutyczny przeżywał wielkie przesilenie z powodu braku środków leczniczych i zupełnego niemal braku utensylji aptecznych.

W tych warunkach, przy znacznych stosunkowo zapasach lekarstw i niedostatecznej ilości personelu, rozpoczęły apteki kasowe swoją działalność.

W ciągu 5 pierwszych miesięcy swojej egzystencji, t. j. do końca 1920 r. apteki kasy wydały 60.794 recepty na sumę — 1.330.654 marek.

W następnym 1921 roku apteki wydały 641.648 recept na ogólną sumę 81.353.905 marek, licząc po cenie taksy rządowej. Jednocześnie wyniosły koszt zakupionych leków i koszt utrzymania personelu wynosił 50.445.611 marek, dając Kasie Chorych ekonomje 30.908.294 mk.

W roku bieżącym za okres pierwszych 4 miesięcy apteki wydały 340.597 recept na ogólną sumę 114.011.626 marek, przyczem zapłacono za nabyte leki 23.290.729 marek, koszt personelu 31.974.060 mk., przewóz, mieszkanie, światło, opał i t. d. 10.000.000 mk., — razem 65.264.789 mk. — czysty zysk 48.746.837 mk.

Twierdzenie, jakoby dzisiejsza Kasa Chorych czerpała ze starych zasobów, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki. Ażeby móc się na dwa lata we wszystkie leki zaprowiantować, nie miała na to Kasa Chorych przy tak szalonem zapotrzebowaniu, ani miejsca, ani pieniędzy. Mogą to także potwierdzić dostawcy hurtownicy, którzy dzisiaj miesięcznie dostają od Kasy Chorych dziesiątki miljonów marek.

Ponieważ książkowość Kasy Chorych także w dziale aptecznym, jak stwierdziła w ostatnim czasie komisja ministerjalna, jest nader skrupulatnie prowadzona, o jakichkolwiek fikcjach mowy być nie może.

Obecnie, jak nas informuje Sekretarjat Naczelnego Aptekarza dla zaopatrywania w leki funkcjonujących ośmiu aptek i kilkunastu punktów apteczno-ambulatoryjnych, oraz do 300 apteczek fabrycznych uruchomione zostało przy Centralnej Składnicy wytwórcze laboratorjum farmaceutyczne, które oprócz wszystkich galenowych preparatów, wyrabia cały szereg specyfików, które zarówno, jak preparaty galenowe kalkulują się bez porównania taniej, niż na rynku.

Jednocześnie przy laboratorjum analitycznem utworzony został dział chemiczno apteczny, gdzie wszystkie nabywane leki podlegają badaniu oraz opracowywują się projekty obecnie wytwarzanych specyfików jak i będących w projekcie chemikalji.

Oczywiście, imponujący rozwój Kasy Chorych wogóle, a wydziału aptecznego w szczególności, nie daje spać aptekarzom-właścicielom, którzy chętnie wszystkie zyski, jakie osiąga Kasa z prowadzenia własnych aptek, rozdzieliliby do własnych kieszeni i robią w tym kierunku wszystko od nich zależne.

Miejmy jednak nadzieję, że zdrowy rozum państwowy zwycięży, a uświadomiona klasa robotnicza nie pozwoli zaprzepaścić tej ważnej placówki ubezpieczeń społecznych.

Sprawa pracowników cmentarnych.

Od Zw. Prac. cmentarnych otrzymaliśmy komunikat, który przytaczamy w jego najważniejszych częściach:

Dozór cmentarzy katolickich uzurpując sobie władzę nad majątkiem społecznym, jakim są cmentarze, samowolnie, bezprawnie znów *podwyższył cenę ziemi i świadczenia pogrzebowe od 100—200 procent*, płacąc natomiast robotnikom *od 25,000 — 115,000 mk.* miesięcznie i wywołał z tego powodu zatarg trwający od początku września r. b.

Najtańszy plac pod grób na Powązkach kosztuje obecnie 100,000 mk., karawan najtańszy 10,000 mk., najdroższy 140,000 mk. Wobec takich stosunków zupełnie jest zrozumiałe powszechne niezadowolenie z działalności dozoru cmentarzy katolickich w Warszawie.

Pracownicy kancelaryjni i fizyczni cmentarzy, jak wiadomo wystawili żądania poprawy bytu. Domagają się oni zrównania płac z robotnikami miejskimi, opierając się na tem, że gdy poprzednio należeli do Magistratu, pobory ich normowane były podług płac robotników miejskich. Jednocześnie pracownicy cmentarni domagają się, aby przewodniczącym dozoru cmentarnego był prezydent miasta — w myśl uchwały rady pracowników z dn. 30 kwietnia 1917 r.

Dziś dozór cmentarny samowolnie wyznacza ceny na ziemię i świadczenia pogrzebowe i niema żadnej instancji, którąby nad gospodarką jego czuwała i wglądała w jego działalność.

W związku z zatargiem wynikłym na wyżej podanem tle pracownicy cmentarni zwrócili się do Dozoru w zamiarze polubownego załatwienia sprawy. Dozór jednak wystąpienie pracowników zignorował, a na dwukrotne wezwanie Inspektora Pracy V Obwodu nie stawił się.

Pracownicy cmentarni wyczerpali wszelkie środki celem nie dopuszczenia do strajku. Interwenjowali w ministerjum pracy, ministerjum wyznań rel., min. spraw wewnętrznych, u komisarza rządu i t. p.

Ponieważ sprawa nie została rozstrzygnięta, strajk musiał nastąpić, a odpowiedzialność spadła na Dozór cmentarny.

W celu zadokumentowania, że po wyczerpaniu wszelkich środków, mających na celu polubowne załatwienie sprawy, Zw. Prac. Cment. zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za sprawy cmentarne — z chwilą wybuchu strajku w dniu 7 października r. b. o godz. 8 rano klucze od bram i wozowni pracownicy cmentarni złożyli Dozorowi.

Sprawę całą przekazano komisji sejmowej i radnym miejskim.

Zw. pracowników cmentarnych pragnąc przyczynić się do sanacji stosunków cmentarnych przyjmuje wszelkie rzeczowe informacje dotyczące gospodarki cmentarnej, przyczem komunikuje, iż w sprawach tych należy zwracać się osobiście lub listownie do Zarządu Związku pracowników cmentarnych, ul. Powązkowska 20, m. 4 I piętro od 6—8 wiecz.

Zgon tow. Rubanowicza.

16 b. m. zmarł w Berlinie na atak sercowy tow. Rubanowicz, znany przywódca eserów rosyjskich. Urodził się w r. 1859 w Odesie, gdzie też odbywał studja uniwersyteckie, po których ukończeniu zamierzał poświęcić się karjerze profesorskiej. Jako student należał do głośnej organizacji Narodnej Woli. Po zdławieniu jej przez rząd carski, Rubanowicz zmuszony został uciec zagranicę, gdzie zaprzyjaźnił się z Piotrem Ławrowem. Gdy w r. 1901 powstała partja S.-R. wstąpił do niej i do ostatniej chwili był przedstawicielem tej partji zagranicą, występując w jej imieniu na wszystkich prawie kongresach międzynarodowych. W r. 1917 został wybrany do Centr. Kom.

Rubanowicz zmarł na posiedzeniu zagranicznej delegacji partji S.-R.

Kronika polityczna

LIST POS. ROSSETA.

Przed kilku dniami podaliśmy wyjątki z polemiki między pos. Rossetem a p. Romanem Dmowskim, dotyczącej zachowania się p. Dmowskiego na posiedzeniu Rady Obrony Państwa, na którem jednogłośnie uchwalono votum zaufania dla Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego.

Na replikę p. Dmowskiego odpowiada p. Rosset następującym listem do redakcji pism warszawskich:

„Gazeta Warszawska" zamieściła wywiad z p. R. Dmowskim w sprawie poruszonego entres autres w artykule moim pod tytułem „W zwierciadle prawdy", epizodu zajścia pomiędzy Dmowskim, a Naczelnikiem Państwa na Radzie Obrony Państwa.

Gazeta nie wymienia nazwy pisma („Przegląd Tygodniowy"), w którym artykuł ten zamieszczono, nazywając go „tygodnikiem p. de Rosseta", zapewne, by uniknąć niemiłego dla Endecji odsyłania czytelników do pisma Stronnictwa Mieszczańskiego.

Nie w celach polemiki, którą nie ja wywołałem, ale w poważnem poczuciu obowiązku, wobec prawdy i historji, do których fakt przytoczony bezwzględnie należy, zmuszony jestem oświadczenie p. Dmowskiego sprostować. Nie mnie pamięć i moje notatki — lecz „chwilowo w Warszawie bawiącego" p. Dmowskiego zawodzą.

Chcę Mu przypomnieć. Zresztą mogą Mu to odnowić w pamięci wszyscy obecni oraz protokuł. Przemówienie p. Dmowskiego poprostu nazwałem w artykule „interpelacją", bez dalszych szczegółów — według moich notatek i pamięci brzmiało nieco inaczej. Ale w każdym razie było surową krytyką Naczelnego Dowództwa.

Naczelny Wódz, po odparciu zarzutów, złożył oświadczenie, że dalej znosić „szpilkowań" nie może i że żąda albo votum zaufania jednomyślnie przez Radę Obrony Państwa, uchwalonego, albo podaje się do dymisji — poczem Naczelnik wraz z generalicją powstali z miejsc, chcąc udać się do sąsiedniego salonu, dla wyczekania uchwały cywilnych członków Rady Obrony Państwa.

I w tej to właśnie chwili, a nie po powrocie Piłsudskiego, wygłosił p. Dmowski owe pamiętne przemówienie, w którem twierdził, że zawsze uważał, iż brak autorytetu w Polsce jest nieszczęściem kraju, że cieszył się, iż w osobie Piłsudskiego autorytet taki się znalazł i t. d.

Nie chcę cytatami z notatki potęgować dziś wrażenia silnego, jakie wygłoszone z zapałem wówczas przemówienie na obecnych wywarło. Istotnie „wytworzyła się atmosfera zdenerwowania". Wierzyłem w szczerość słów p. Dmowskiego, a miałem po temu powód. Wstrzymałem więc ponowne wyjście Naczelnika słowami: „Panie Komendancie! Uczciwość nakazuje mi powiedzieć, że będąc przed bodaj rokiem w czasie podpisywania traktatu wersalskiego w Paryżu, rozmawiałem z p. Dmowskim i mówił mi o p. Komendancie niemal to samo dosłownie co dziś".

Może ten epizod przypomni p. Dmowskiemu, że istotnie na posiedzeniu tem, jak zresztą na każdem, byłem.

Naczelnik wyszedł.

Dyskusja trwała króciuteńko.

Z lewicy zaznaczono, że wobec przemówienia p. Dmowskiego możemy przyjąć wniosek o votum zaufania bez rozpraw. W ten sposób zakończył się incydent.

Zawodzi przeto p. Dmowskiego, a nie mnie pamięć, gdy twierdzi, iż przemowa jego za utrzymaniem Piłsudskiego na stanowisku Naczelnego Wodza miała miejsce po powrocie Naczelnika na posiedzenie, a więc po uchwaleniu votum zaufania, nie zaś jak to było istotnie przed wyjściem i przed uchwałą.

Oto jest ścisła treść epizodu, o którym wolałbym nie mówić.

A. de Rosset, poseł na Sejm.

ENDECKIE SKARGI.

Wczorajsza „Gazeta Warszawska" w art. wstępnym wystąpiła przeciwko min. spraw zagranicznych p. Narutowiczowi, z gwałtowną filipiką z powodu że p. Narutowicz rzekomo krzywdzi „chjeńskich" dyplomatów, nie obsadzając nimi placówek zagranicznych. Następnie „Gazeta" z bólem serca wyliczyła cały szereg nie-chjeńskich przedstawicieli Polski zagranicą. I tu zdarzył się jej zabawny lapsus: wszyscy wymienieni przez nią dyplomaci byli mianowani przez — p. Skirmunta (prócz Filipowicza, który zastąpił Sokolnickiego).

Jedyną nową nominacją za p. Narutowicza — jest wyznaczenie na posła w Londynie kandydata z listy „Chjeny" — p. Skirmunta (p. Wróblewski został tylko przeniesiony).

PODWYŻKI DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH I EMERYTÓW.

Rada Ministrów uchwaliła dla urzędników państwowych i dla oficerów podwyżkę płac na listopad w wysokości 15% pensji październikowej, dotychczas jednak z min. skarbu nie wyszły jeszcze instrukcje dotyczące sposobu wypłacenia tego dodatku.

Pozatem Rada Ministrów postanowiła, że pobory wszystkich emerytów, bez względu na klasę miejscowości, w której zamieszkują, mają być obliczane według mnożnika, ustanowionego dla klasy I miejscowości. W ten sposób odpadła dla wymiaru emerytur istniejąca jeszcze dotąd klasa II miejscowości.

Dalej uchwaliła Rada ministrów podniesienie zasiłku comiesięcznego dla emerytów z dotychczasowych 75 proc. poborów na 100 proc. od 1-go listopada.

Z RADY MINISTRÓW.

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 19 b. m. uchwaliła:

Wniosek kierownika Ministerjum Przemysłu i Handlu o rozciągnięcie na ziemię Wileńską mocy ustawy o udzielaniu gwarancji Skarbu Państwa na ulgowe pożyczki dla drobnych przemysłowców i rzemieślników; wnioski w sprawie popierania hodowli koni i wyasygnowania kredytów na zakup ogierów zagranicą; wniosek ministra spraw wojskowych o rozciągnięciu na ziemię Wileńską niektórych przepisów prawnych w sprawach wojskowych, wniosek ministra pracy i opieki społecznej o rozciągnięciu ustawy o ochronie pracy na województwa wschodnie.

Pozatem Rada Ministrów wysłuchała sprawozdania ministra pracy i opieki społecznej w sprawie bezrobocia i programu rządu na tem polu oraz sprawozdania ministra spraw wewnętrznych w sprawie uposażenia urzędników na Śląsku.

KONFISKATA ODEZW WYBORCZYCH.

Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę zarządził konfiskatę ilustrowanego afisza wyborczego, zatytułowanego „Głosujcie na 5", oraz odezwy z nagłówkiem „5 listopada 1916 — 5 listopada 1922 r."

W SPRAWIE KUSTOSA.

PAT. donosi z Katowic: W związku z zajściem w sejmie śląskim, biuro sejmu śląskiego komunikuje, że Jan Kustos nie jest posłem do sejmu śląskiego, jak to podały niektóre dzienniki.

Z DYPLOMACJI.

W Warszawie bawił w sprawach służbowych poseł polski w Paryżu p. Maurycy Zamoyski i wczoraj wyjechał z powrotem do Francji.

WOBEC SYTUACJI W GALICJI WSCH.

Dyrektor Policji Państwowej lwowskiej Reinländer wezwany został do Warszawy, celem porozumienia się w sprawie akcji przeciwko sabotażowi i zamachom morderczym w Małopolsce Wschodniej. (PAT.)

SĄDY DORAŹNE W GALICJI WSCHODNIEJ.

Minister Sprawiedliwości rozesłał wczoraj pismo okólne do prokuratora sądu apelacyjnego we Lwowie i prokuratorów sądów okręgowych okręgu apelacji lwowskiej, treści następującej: Szerzące się akty zbrodnicze, skierowane przeciwko mieniu i osobom spokojnych obywateli Rzeczypospolitej, w niektórych okręgach Małopolski spowodowały konieczność ustawowego rozszerzenia właściwości sądów doraźnych.

Zwracam uwagę pp. prokuratorów na konieczność energicznego i stanowczego dochodzenia we wszystkich wypadkach zbrodni, grożących porządkowi publicznemu, a szczególniej szkodliwie wpływać mogących na normalny przebieg wyborów i swobodne wyrażenie woli obywateli wyborców.

Obowiązkiem urzędu prokuratorskiego wobec przestępczości jest użycie kategorycznych środków działania przez ustawy im przekazanych, tak, aby

poszanowanie ustaw było w pełni utrzymane, a mniejszości przez te ustawy interes publiczny doznał właściwej opieki i obrony. Nie wątpię, że obowiązek ten będzie spełniony (PAT).

UMOWA HANDLOWA POLSKO - JUGOSŁOWIAŃSKA.

Układ handlowy polsko - jugosłowiański opiera się na klauzuli największego uprzywilejowania i jest podobny do układów, zawartych już z innemi państwami. Polska będzie mogła korzystać z minimalnych stawek celnych dla swego wywozu do Jugosławji.

Co się tyczy towarów, które będziemy mogli wymieniać z Jugosławją, to Jugosławja reflektuje przedewszystkiem na nasze wyroby tekstylne, fajanse, produkty ropne, dalej na artykuły chemiczne (barwniki), my zaś będziemy mogli przywozić od nich wino, kukurydzę, smalec, taninę (garbnik) i t. p.

O GDAŃSKĄ DYREKCJĘ KOLEJOWĄ.

W kołach rządowych omiawana jest sprawa dyrekcji kolejowej gdańskiej. Coraz mocniej utrwala się przekonanie, że należy przenieść centralne władze dyrekcji na terytorjum Państwa Polskiego.

WYNIKI WYBORÓW DO SEJMU ŁOTEWSKIEGO.

Przypuszczalne wyniki wyborów do sejmu łotewskiego na podstawie dotychczasowych niekompletnych danych przedstawiają się jak następuje: socjaliści lewicowi 30 mandatów, socjaliści prawicowi 6 mandatów, związek włościański 19 mandatów, inne partje prawicowe 13 mandatów. Partje posiłkowe 14, separatyści letgalscy 1, Polacy 2, inne mniejszości narodowe 12.

Utworzenie większości rządowej przy tym układzie się jest niesłychanie trudne. (A. W.).

Z sejmu śląskiego.

Katowice (P. A. T.).

DALSZY CIĄG POSIEDZENIA Z DN. 18 B. M.

Pos. *Szóścik* przemawiał w dalszym ciągu za odpowiednim doborem urzędników, oraz za wolnym handlem pod dozorem władz. Jako uchodźca z zaboru czeskiego przynosi pozdrowienie od braci tam pozostałych, a w imieniu wygnanych stamtąd prosi o opiekę nad tułaczami. Jako członek P. S. L. uważa oświatę i dobrobyt włościaństwa za należące do pierwszych zadań państwa.

Wojewoda *Rymer* odpowiada na różne dezyderaty, skierowane pod adresem władz. Renty dla inwalidów wojennych, wdów i sierot, uchwalone przez sejm polski i tymczasową radę wojewódzką, należy zwiększyć o dodatki drożyźniane. Co do stanu kolejnictwa wskazuje na poprawę dotychczasową oraz na inwestycje już wprowadzone w dziedzinie budowy nowych linji oraz naprawy i rozbudowy nowych dworców. Początkowo nieuniknione trudności ustępują wobec wielkich wysiłków kolejarzy. Dowóz żywności poprawia się. Wprowadzenie waluty polskiej jest pożądane, ale trzeba dopiero porozumieć się w tej sprawie. Za miesiąc przedłożony będzie budżet wojewódzki, wtedy też nastąpią odpowiedzi na różne inne pytania. Sprawa urzędnicza jest niecierpiąca zwłoki. W policji przeprowadza się reorganizację — mówił wojewoda — trzeba nowej ustawy, podobnie jak w sprawie mieszkaniowej. Starać się winniśmy, by województwo śląskie pozostało perłą cenną w koronie Rzeczypospolitej Polskiej (ogólne brawa).

Na tem zakończono dyskusję nad mową premjera. Wpłynęło kilka wniosków nagłych, które odesłano do komisji. Uchwalono też utworzenie komisji aprowizacyjnej, złożonej z 5 — 7 członków. Posiedzenie zakończyło się o godz. 8 wiecz. Komisja prawnicza zbierze się w czwartek o g. 3 pp. Obrady plenum w piątek 20 b. m. o godz. 2 pp. z następującym porządkiem dziennym: 1) Przedłożenie ustawy o wyborach do rady wojewódzkiej. 2) wybory do rady wojewódzkiej, 3) zatwierdzenie rozporządzeń województwa wraz z tymczasową radą wojewódzką, 4) wnioski dotychczas złożone.

Z Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej w całości wypełniły dwie sprawy: sprawa teatrów miejskich i sprawa 13-ej pensji dla urzędników, pracowników i robotników miejskich.

Odkładając szczegółowe sprawozdanie do następnego numeru, podajemy wniosek zgłoszony przez klub radnych P. P. S w sprawie 13 pensji:

Związek Zawodowy pracowników miejskich zwrócił się do Magistratu 21 września r. b. z żądaniem: 1) przyznania pracownikom miejskim 20% podwyżki do opłat wrześniowych i 2) wypłacenia w październiku jednorazowo t. z. 13 pensji w wysokości opłaty październikowej.

Magistrat dotąd sprawy o 20% podwyżce nie rozpatrzył, zaś 13-tą pensję zgadza się wypłacić w grudniu, wydając w październiku jako zaliczkę 50% opłaty październikowej.

Ponieważ dla pracowników miejskich ma duże znaczenie otrzymanie 13 pensji nie w 2-ch ratach, a jednorazowo i w czasie odpowiednim dla robienia zakupów gospodarczych na zimę, t. j. obecnie a nie w grudniu.

Klub P. P. S. składa wniosek nagły:

Rada miejska wzywa Magistrat: 1) do jaknajrychlejszego rozpatrzenia sprawy o dodatku 20% do pensji wrześniowej pracowników miejskich i 2) do wypłacenia im 13-ej pensji całkowicie w październiku i w wysokości opłat październikowych.

Wniosek uzasadniał r. tow. Tad. Szpotański.

Magistrat wystąpił z wnioskiem, zmierzającym do wypłacenia 13 pensji w 2 ratach: w październiku i w grudniu. To przepołowienie 13-ej pensji mijałoby się z celem, gdyż robotnik nie kupiłby nic ani za pierwszą połowę, ani za drugą i pieniądze rozlazłyby mu się na drobiazgi.

W głosowaniu wniosek P. P. S. uzyskał większość 27 głosów przeciwko 24 głosom prawicy.

Po głosowaniu pan prezydent niezadowolony z wyniku, stracił panowanie nad sobą i zakwestjonował quorum, za co spotkał się z należytą odprawą ze strony tow.tow. r.r. Szpotańskiego i Jaworowskiego, którzy go pouczyli, że kwestjonowanie quorum nie należy do atrybucji prezydenta, lecz przewodniczącego. W każdym bądź razie czyni się to przed głosowaniem, a nie po głosowaniu.

TELEGRAMY.

Upadek gabinetu Lloyd George'a

Rozbicie koalicji rządowej. — Bonar Law tworzy nowy rząd

DYMISJA GABINETU LLOYD GEORGE'A.

Londyn, 19 października. (PAT). Godz. 16 min. 30. — Gabinet angielski w pełnym składzie podał się do dymisji.

BONAR LAW DESYGNOWANY NA PREMJERA.

Leafield, 19 października. (PAT). P. R. — Podanie się gabinetu angielskiego do dymisji było wynikiem dzisiejszej konferencji konserwatywnych członków gabinetu i członków parlamentu, na której znaczną większością głosów powzięta została uchwała na korzyść zasady, iż przy najbliższych wyborach partja konserwatywna ma walczyć, jako partja niezależna. Uchwała ta powzięta została wbrew apelowi Chamberlaina, leadera konserwatystów, który nawoływał do dalszego trwania w koalicji z liberałami.

Po konferencji konserwatystów niezwłocznie nastąpiły konferencje unjonistycznych członków gabinetu i oddzielnie członków gabinetu — liberałów. poczem Lloyd George zwołał pełne posiedzenie ministrów, należących do obu partji.

W tym czasie król, bawiący w Sandringham, pośpiesznie powrócił do Londynu i premier po posiedzeniu gabinetu udał się do pałacu Buckinghamskiego i tutaj **wręczył dymisję gabinetu, którą król przyjął.** Następnie król powołał do siebie **Bonar Lawa, który przyjął misję utworzenia** gabinetu.

WYNIK OBRAD KONSERWATYSTÓW BYŁ OSTATNIM CIOSEM DLA LLOYD GEORGE'A.

Wniosek Bonar Law'a o zerwanie z liberałami przeszedł większością 186 głosów przeciwko 87.

Leafield, 19 października. (PAT). P. R. Na konferencji konserwatystów *Bonar Law* był głównym mówcą, zwalczającym dalsze trwanie w koalicji z liberałami. W mowie swej Bonar Law nalegał na to, że dla zachowania jedności partji konserwatywnej konieczną jest właśnie jej niezależność. Mowa Bonar Law'a wywarła na uczestnikach konferencji głębokie wrażenie i, jak się zdaje, głównie przyczyniła się do zwycięstwa, bronionej przez niego zasady. Za tą zasadą opowiedziało się w głosowaniu 186 uczestników konferencji. podczas gdy tylko 87 głosów padło na rzecz bronionej przez Chamberlaina zasady kontynuowania koalicji. Jak się zdaje, w najbliższych dniach wydaną zostanie odezwa z odwołaniem się do opinji wyborców. Jakkolwiek z jednej strony konserwatyści, którzy obecnie proklamowali zasadę niezależności swojej partji, podczas wyborów powszechnych będą walczyli o swój własny program i pod przewodnictwem własnych leaderów, przyczem w razie powodzenia dadzą z pośród siebie kandydata na premjera, to jednak Bonar Law w mowie swej wyraźnie zaznaczył, że współdziałanie z koalicyjnymi liberałami nie jest wyłączone. Bonar Law powiedział, że życzliwie by powitał współdziałanie ze strony tych liberałów, z którymi konserwatyści są w bliższych stosunkach, i że po przeprowadzeniu wyborów wcale nie wyklucza wzajemnego współdziałania. Należy też zaznaczyć, że powzięta na konferencji konserwatystów uchwała wyraźnie mówi, iż partja konserwatywna powinna być niezależną „pomimo całego pragnienia współdziałania z koalicyjnymi liberałami".

NIEPOWODZENIE CHAMBERLAINA.

Londyn, 19 października. (PAT). — Mowa Chamberlaina, przewodniczącego konferencji konserwatystów w Carlton Club na rzecz utrzymania koalicji rządowej spotkała się z chłodnem przyjęciem ze strony uczestników konferencji. Balfour wypowiedział się za Chamberlainem, natomiast Baldwin, prezydent urzędu handlu i Bonar Law, popierani przez Wilsona i Whipa, unjonistów, z całą energją domagali się całkowitej niezależności partji konserwatywnej. Bonar Law oświadczył, że gabinet stracił zaufanie kraju. Jeszcze przed posiedzeniem gabinetu kilku ministrów, a mianowicie ci, którzy głosowali za niezależnością partji, natychmiast podali się do dymisji, nie czekając aż uczyni to Lloyd George w imieniu całego gabinetu. Potem nastąpiła dymisja gabinetu w pełnym składzie.

Położenie na Bliskim Wschodzie

O TERMIN I MIEJSCE KONFERENCJI POKOJOWEJ.

Paryż, 19 października. (PAT). Havas. — „Petit Parisien" donosi: Rząd francuski zaproponował dzień 6-go listopada, jako datę zebrania się ogólnej konferencji pokojowej. Turcy proponują, jako miejsce obrad Florencję albo Lugano, w razie gdyby zwołanie konferencji do Smyrny, okazało się niemożliwe.

USTALENIE LINJI DEMARKACYJNEJ.

Londyn, 19 października. (PAT). Havas. — Donoszą z Konstantynopola, że komisja dla spraw wytyczenia linji demarkacyjnej strefy neutralnej zakończyła swe prace. Układ został podpisany 17 b. m.

MARSZRUTA ŻANDARMERJI TURECKIEJ.

Londyn, 19 października. (PAT). — Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że na zebraniu wysokich komisarzy i generałów koalicyjnych postanowiono jednogłośnie nie pozwolić żandarmerji kemalistycznej na przejście przez Konstantynopol w drodze do Tracji.

AMERYKA A SPRAWA CIEŚNIN.

Londyn, 19 października. (PAT). Reuter. — „Times" donosi z Waszyngtonu, że rząd amerykański zgodził się na rozstrzygnięcie, by sprawowanie kontroli nad wolnością cieśnin pozostawało pod kontrolą Ligi Narodów.

Przesilenie we Włoszech.

GABINET GIOLITTI—MUSSOLINI.

Wiedeń, 19 października. (PAT). — „Neues Wiener Tageblatt" donosi za „Giornale d'Italia", że między liberałami, których reprezentuje Orlando, a Giolittim i Mussolinim porozumienie jest bliskie. Wobec tego że Facta gotów jest ustąpić, gabinet Giolitti—Mussolini ma szanse dojścia do skutku.

Nieoficjalny zatarg włosko-jugosłowiański

Belgrad, 19 października. (A. W.). — Faszyści skoncentrowali nad granicą jugosłowiańską około 60.000 ludzi.

Kongres Komunistów francuskich

POD ZNAKIEM ROZŁAMU.

Paryż, 19 października. (PAT). (Havas). Na kongresie komunistycznym Suwarin podkreślił fakt rozbicia się rokowań między delegatami lewicy i centrum w kwestji osiągnięcia porozumienia, oraz zarzucił Frossardowi zaniedbanie wpływów na centrum i wprowadzenie zamętu w partji na skutek ogłoszenia przed kongresem swego ustąpienia. Delegat niemiecki gorąco przemawiał za jednolitym frontem i wzywał centrum i lewicę do zgody.

WYKLUCZENIE Z PARTJI.

Paryż, 18 października. (PAT). Havas. — Komisja dla spraw konfliktów kongresu partji komunistycznych wykluczyła z partji 3 komunistów: Piocha, Selliera i Brizona. Wykluczenie to wymaga jeszcze zatwierdzenia kongresu.

Wybór prezydenta Rzeszy — odroczony

Berlin, 19 października. (PAT). Wied. B. K. — Wniosek o przedłużenie trwania prezydentury Eberta do 30 czerwca 1925 r. wejdzie w piątek pod obrady parlamentu.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 10.900 — 11.000 — 10.950.
Franki francuskie 820 — 819.
Marki niemieckie 3.45.
Belgja 770 — 775 — 767.50.
Helsingfors 265.
Londyn 48.400 — 49.300 — 49.250.
Praga 360 — 368 — 367.
Szwajcarja 2.025 — 2.04.
Wiedeń 14.50.

GŁÓWNE WYGRANE LOTERJI NA RZECZ INWALIDÓW WOJENNYCH.

Siódmy dzień ciągnienia.

Mk. 500.000: 440948.
Mk. 50.000: 94840 295374.
Mk. 25 000: 350895 370560 370184.
Mk. 20 000: 19113 141521 214876 216226 442746.
Mk. 10.000: 2019 113527 127792 131443 161556 195210.

Z życia partji.

Dzielnica Powiśle. W piątek, o g. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się przedwyborcze ogólne zebranie dzielnicy Powiśle dla członków i sympatyków P. P. S. Przemawiać będzie tow. Rajmund Jaworowski.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek. d. 20 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicowego.

Dzielnica Jerozolima. W piątek, d. 20 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie dzielnicy Jerozolimskiej.

Dzielnica Nowe-Bródno. W piątek, d. 20 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu przy ul. Syrokomli 22 odbędzie się ogólne zebranie przedwyborcze dzielnicy Nowe-Bródno.

Koło Gazowników P. P. S. W piątek, d. 20 b. m. o g. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy Wola-Czyste, przy ul. Wolskiej 44 odbędzie się zebranie Koła Gazowników P. P. S.

Ruch zawodowy.

Związek Pracowników Miejskich. Dziś o godz. 6 pp. w lokalu Związku pracowników miejskich (Warecka 7 m. 4) odbędzie się ogólne zebranie Sekcji wydziału VIII go, wodociągów i kanalizacji w sprawie klasyfikacji płac. Wszyscy członkowie winni przybyć punktualnie.

Strajk zecerów w Lublinie. Z powodu niedojścia do porozumienia pomiędzy właścicielami drukarń w Lublinie a zecerami w sprawie podwyżki wynagrodzenia o 40 proc., wczoraj o godz. 21 wszyscy zecerzy porzucili pracę w drukarniach. Prawdopodobnie dziś nie wyjdzie żaden dziennik (PAT).

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 6°, najniższa 2°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, chłodno (miejscami nocą przymrozki), słabe wiatry lokalne, miejscami drobne opady.

Obowiązek uwidaczniania cen. Min. Spr. Wewn. przesłał do wojewodów, do Komisarza Rządu na m. Warszawę i do del. Rządu w Wilnie okólnik, dotyczący obowiązku posiadania przez kupców faktur handlowych i uwidaczniania cen.

Wojewodowie (delegat Rządu) winni są wezwać podległe sobie władze administracyjne I instancji do niezwłocznego wykonania obowiązujących w powyższych sprawach przepisów i polecić im jednocześnie, aby w zarządzeniach swych nie omieszkały pomieścić nast. postanowień:

a) cenniki powinny być formatu jednolitego o wielkości najmniej arkusza papieru;

b) w cennikach należy — o ile to jest możliwe — unikać określeń ceny „od — do";

c) władza administracyjna I instancji winna ustalić listę artykułów, podlegających obowiązkowi ujawniania cen. Pożądane jest, by odnośne władze wykorzystały w tym względzie szemat, rozesłany przez Główny Urząd Walki z lichwą d. 29 października 1921 r.

d) **zarządzenie winno wyjaśnić, że ujawnianie cen ma się odbywać nietylko przez wywieszanie cenników, ale i przez umieszczanie cen bezpośrednio na towarach**, a mianowicie na jednym przedmiocie (sztuce) każdego gatunku;

e) **na wystawach sklepowych winny być ujawnione ceny na wszystkich wystawionych artykułach pierwszej potrzeby** (ceny ujawnione na wystawach

mogą nie być uwidocznione bezpośrednio na towarach wewnątrz pomieszczeń sklepowych).

W sprawach faktur, Ministerjum Spraw Wewn. zaznacza, że brak faktur (rachunków zakupu i t. d.) może być uwzględniony tylko przy nabywaniu u drobnych producentów wiejskich przy sprzedaży targowej i domokrążnej.

Parki w Warszawie. „Ogrody Zabaw i Sportu“ zawiązane przed rokiem Towarzystwo pod tą nazwą po otrzymaniu koncesji przez Warszawską Radę Miejską na eksploatację terenów, leżących po prawej stronie Wisły między mostem Kierbedzia a kolejowym, rozpisuje za pośrednictwem Koła Architektów przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie konkurs na projekt szkicowy ustalenia rozplanowania oraz architektonicznego ukształtowania, celem uzyskania: 1) Parku Koncertowego, z kasynem, obliczonem na 4000 miejsc w sali koncertowo-balowej, oraz 10.000 miejsc na tarasach i dachu budynku. W Parku tym ma powstać budynek kinematografu na 1000 miejsc, oraz teatrzyku dla dzieci na 800 miejsc.

2) Park sportowy powinien zawierać boisko z trybunami na 20.000 widzów, oraz na stokach wybrzeża teatr plenairowy z amfiteatrem na 4000 osób, ze sceną, dającą widok na Wisłę, mogącą być użytą do przedstawień dramatycznych, koncertów oraz widowisk sportowych.

3) Park zabawowy winien być tak zaprojektowany, aby służył obramieniem dla 20 sezonowych pawilonów atrakcyjnych. Należy ustalić ośrodek o charakterze promenadowym o dwu teatrach ogródkowych wraz z przylegającemi salami tanecznemi.

Warunki i program konkursu otrzymywać można w Stow. Techników, ul. Czackiego 3-5 w Warszawie, w godz. od 11-ej do 1-ej po poł. Termin konkursu 30 października b. r.

Pomieszczenie dla Senatu. Roboty budowlane około przygotowania przyszłego pomieszczenia dla Senatu idą w całej pełni, tak, iż dnia 20 listopada zostaną ukończone. Według kosztorysu, roboty ziemne wyniosą 30 miljonów, zaś ogólne koszta budowy 123 miljony (A. W.).

Parowozy dla Polski. Dowiadujemy się, że Ministerjum kolei żelaznych niebawem otrzyma od Komisji Reparacyjnej w Wiedniu stosownie do umowy z Austrją, 20 parowozów z serji Nr. 270, używanych, ale w dobrym stanie. Parowozy te mają być wysłane do dyspozycji Dyrekcji kolejowej we Lwowie dla wzmocnienia ruchu kolejowego w zagłębiu Borysławskiem.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Odczyt prof. Petrażyckiego o śmierci i starości. Jutro o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przem. i Roln. (Krak. Przedm. 66), prof. dr. Leon Petrażycki wygłosi odczyt o śmierci, starości i długoletności. Będzie to dalszy ciąg odczytów o Darwinie i Nietschem, które prelegent przyrzekł streścić przed rozpoczęciem prelekcji. Bilety zawczasu nabywać można w księgarni Hoesicka (Senatorska 22), w „Książnicy Polskiej“ (Nowy Świat 59) i u Gebethnera i Wolffa (Sienkiewicza 9) zaś w dniu odczytu przy wejściu.

Wiec ogólnoakademicki. Zapowiedziany wiec ogólnoakademicki na dzień 18 b. m. został odłożony, gdyż ze względu na porę wykładową na uczelniach nie mógł skupić tysięcznych rzesz młodzieży akademickiej. Nowy termin został ustalony na d. 21 b. m. (sobota) w sali T-wa Hygienicznego (Karowa 31) na godz. 5 pp. Wiec zwołują po wspólnem porozumieniu Zarządy Bratnich Pomocy wszystkich szkół akademickich w Warszawie. Porządek dzienny przewiduje następujące sprawy: 1) Informacje, dotyczące akcji budowlanej Centrali Akademickich Bratnich Pomocy i Auxilium Academicum. 2) Udział młodzieży w świadczeniach osobistych i pieniężnych na rzecz akcji budowlanej Centr. Akad. Br. Pom. 3) Ustosunkowanie się do akcji budowlanej Auxilium Academicum i uchwały Senatu Politechniki, przekazującej 50 proc. opłat studenckich na powyższą akcję. 4) Wolne wnioski.

WYCIECZKI I ZABAWY.

Wycieczka do Cytadeli. Zarząd Zw. Zaw. Ochroniarek w dniu 22 b. m. o godz. 10 rano urządza wycieczkę do Cytadeli (X pawilon). Zbiórka w lokalu Związku, Marszałkowska 53a. Bilety dla członkiń i wprowadzonych gości nabywać można codziennie w sekretarjacie Związku, od 5 — 7 w.

WYPADKI

ORGJE SAMOCHODOWE.

2 osoby zabite, 1 raniona.

Wczoraj o godz. 3 pp. na Nowym Świecie przed domem Nr. 9, samochód osobowy Nr. 7448, prowadzony przez szofera Witolda Iwanowskiego, najechał na wyjeżdżającego z wózkiem 16-letniego Wiktora Pawłowskiego (Solec Nr. 31). Chłopiec doznał potłuczenia nogi.

— W pół godziny później przed domem Nr. 5 przy ul. Hożej samochód wojskowy ciężarowy, Nr. 1636, marki „Packard“ przejechał 17-letniego Józefa Mitkowskiego, głuchoniemego (Belwederska Nr. 19). Ogólnie potłuczonego w stanie ciężkim lekarz Pogotowia przewiózł do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarł.

Sprawcę przejechania, Piotra Amerskiego skierowano do III plutonu żandarmerji wojskowej.

—Wreszcie trzeci wypadek zdarzył się również wczoraj o godz. 6 wiecz. na ul. Nowogrodzkiej przed domem Nr. 27. Przechodzącego przez środek jezdni jakiegoś mężczyznę około 55 lat, niewiadomego nazwiska, przejechał samochód półciężarowy z reklamą firmy „Continental“. Sprawca przejechania zwiększył szybkość i umknął w stronę ul. Brackiej. Przejechanego przeniesiono do bramy, gdzie wskutek trzech ran na głowie i twarzy, zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia. Policja 13-go komisarjatu ustaliła, że sprawcą przejechania był szofer Jerzy Osadacz z Pruszkowa, który samochód Nr. 2889 pozostawił w garażu na placu Trzech Krzyży Nr. 8, a sam uciekł.

Aresztowanie dorożkarza. Zuchwały „mistrz bata“, Władysław Gozdecki, o którego trzech przestępstwach, dokonanych w ciągu jednego dnia wczoraj pisaliśmy, został już aresztowany nocy ubiegłej o godz. 3 w mieszkaniu własnem na pl. Parysowskim Nr. 1. Przyprowadzony do biura wydziału ruchu kołowego, Gozdecki w czasie badania zachowywał się tak wyzywająco i brutalnie, że odprowadzono go do 12-go komisarjatu, gdzie sporządzono jeszcze jeden protokół. Następnie Gozdeckiego odprowadzono do wydziału karno-administracyjnego przy komisarjacie rządu, który niewątpliwie wyda odpowiednio surowy wyrok na tego zuchwałego dorożkarza. Zaznaczyć należy, że pobrane ponad taksę zapłaty będą zwrócone pasażerom.

Fałszywy przodownik. Przed kilku dniami do stróża domu Nr. 34, przy ul. Ś-to Jerskiej zgłosił się jakiś osobnik w mundurze przodownika policji i zakomunikował, że jest z 7-go komisarjatu i prosił o chwilowe ulokowanie swoich rzeczy, gdyż jego mieszkanie jest odnawiane i niema się gdzie podziać. Usłużny stróż przyjął gościa, który tymczasem przyszył sobie do munduru numer 56 i wyszedł, zostawiwszy swoją walizkę. Po wyjściu przodownika stróż udał się do 4-go komisarjatu i zameldował o tajemniczym przodowniku. Sprawdzono w 7-ym komisarjacie i stwierdzono, że takiego przodownika tam wcale niema. Przeprowadzono tedy odpowiednią obserwację i wczoraj posterunkowy 4-go komisarjatu, Władysław Czerepiński, jadąc tramwajem przy ul. Chłodnej spotkał owego przodownika i sprowadził go do komisarjatu, gdzie okazało się, że był to niejaki Władysław Śmietanka, nigdzie niemeldowany, niedawno zdemobilizowany z wojska. Mundur przywdział on prawdopodobnie w celu jakiegoś szantażu, gdyż nie ma on nic wspólnego z policją, wyjaśniał tylko, że ma zamiar służyć w policji, i już z góry ubrał się w mundur. Wytoczono mu sprawę o nieprawne noszenie munduru policyjnego.

Walka z policjantem. W dniu onegdajszym posterunkowy 4-go komisarjatu, Stanisław Czapliński, przechodząc przez Nalewki, zauważył jadącą dorożkę, a w niej osobnika, który bił jakąś damę, jadącą tąż dorożką. Po chwili dama zaczęła wołać ratunku i do dorożki podbiegł Czapliński, by stanąć w obronie katowanej kobiety, ale wtedy osobnik rzucił się na policjanta, chwyciwszy go za gardło. Powstała walka, której przypatrywał się liczny tłum. Wreszcie policjantowi przybył na pomoc pewien oficer, ale i to nie na wiele się zdało. Awanturnik na dobre rozpoczął walkę z policjantem. Policjant, nie mogąc uporać się z awanturnikiem, pchnął go bagnetem w bok, ale to dolało oliwy do ognia. Dopiero drugie uderzenie bagnetem w rękę i pomoc większej ilości osób, poskutkowały i awanturnik został obezwładniony, związany i przywieziony do komisarjatu. Okazał się nim Marjan Nowodczyński (Sierakowska 5), któremu wytoczono sprawę o opór władzy. Dama bita przez niego w dorożce, była jego znajoma Marja Iwanowa.

Zamordowana przez kuzynów. Przed kilku dniami na drodze między Jasieńcem a Tworkami, gm. Jasieniec, pow. Grójeckiego znaleziono trup zamordowanej kobiety, w której poznano Marjannę Grzesiak, lat 41, wdowę, właścicielkę kilkumorgowego gospodarstwa we wsi Tworkach. Policja podczas dochodzenia ustaliła, że w dniu krytycznym odwiedzili Grzesiakową jej kuzyni, Stanisław Grzesiak i Władysław Ślusarski, zamieszkali w kolonji Polko, tejże gminy. W tym kierunku zaczęto szukać przyczyny zbrodni i ustalono, że obaj oni niejednokrotnie wyrażali się nieprzychylnie o swej ciotce, podkreślając, iż po jej śmierci majątek w spadku im się dostanie. Zostali też aresztowani i w ogniu krzyżowych pytań nie mogli wykazać swego alibi krytycznego wieczoru, wreszcie przyznali się do zbrodni, tłómacząc się, że zamordowali ciotkę w celu przyspieszenia otrzymania spadku. Zamiast tego jednak powędrowali do więzienia i prawdopodobnie staną przed sądem doraźnym.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Cyganerja“ z występem gościnnym p. Ewy Didurówny w roli Mimi.

Teatr Rozmaitości. Dziś premjera komedji Wroczyńskiego p. t. „Ona“.

Teatr Polski. Dziś „Wesele Figara“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Gobelin“.

Teatr Reduta. Dziś po cenach do połowy zniżonych „Przechodzień“ B. Katerwy.

Teatr Mały. Dziś „Nina“.

Teatr Nowości. Dziś „Amerykanka“.

Teatr Komedja. Dziś „Zabawa w małżeństwo“.

Z Filharmonji. Dziś, w piątek, wielki koncert symfoniczny z udziałem światowej sławy skrzypka prof. Michała Pressa, który wykona koncert Czajkowskiego oraz Fantazję Kanna. Część orkiestrowa zawiera „Popołudnie Fauna“ Debussy'ego i „Ucznia czarnoksiężnika“ Ducassa, oraz warjacje Beethovena w opracowaniu Pressa. Dyrygować będą Emil Młynarski i Press.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Colosseum — „Zaraza“.

Gdy ukaże się na ekranie któregoś z kinematografów nieudolny tandentny film zagraniczny — krytykujemy, dziwimy się dyrekcji, że może kupować rzeczy bezwartościowe — a cóż napisać trzeba o wytwórni, która bierze się do wyświetlania takiej strasznej, bezsensownej i głupiej sztuki, jak „Zaraza“. Podziwiać doprawdy można wyobrażenie jakie wielkie mają panowie przedsiębiorcy o publiczności, bo wątpię, aby nawet oni nie poznali się na poziomie tego obrazu.

Treść najbanalniejsza pod słońcem: On jest lekarzem, i miał narzeczoną, która umarła. Ona jest podobną do zmarłej i ma narzeczonego. Narzeczony hula — „on“ leczy jej matkę — a ona ostatecznie wychodzi za mąż za swego wybranego — sielanka, prawda? Widz, który w trzech aktach ciągle szuka zawiązku jakiegokolwiek dramatu, zaczyna się niecierpliwić, gdy i w czwartym akcie ma na ekranie ciągle tylko całującą się parę. I oto nareszcie w akcie piątym (ostatnim, co z radością każdy największy nawet miłośnik kina konstatuje), zaczyna się tragedja: mąż dostaje ospy — „on“ zgadza się go leczyć, jedynie pod warunkiem „nagrody niepieniężnej“ — i (w tem miejscu trudno się już najserdeczniej nie roześmiać), sam pada ofiarą zarazy.

Akcja wlecze się ślimaczym krokiem, chwilami wogóle ustaje, jakby autorowi brakło już konceptu do wymyślania nowych sytuacji. Reżyserja jest okropna. Gdyby tak grano na pierwszej próbie — możeby jeszcze uszło, ale niedopuszczalna jest gra taka na ekranie. Szkoda doprawdy pięknego tła Wilanowa na odegrywanie w nim tak ordynarnych scen, jakiemi obficie upiększone jest „arcydzieło“ p. Rzeckiego.

Czyż nie wstyd, żeby podobne sztuczydła kompromitowały film polski zagranicą — czy też panowie przedsiębiorcy odrazu liczą, że go nikt nie kupi — a że dla naszej publiczności i to wystarczy?

Ika.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika“. Warecka 7.